Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. [illegible]
Telefon Administracyi
nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie ..... 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Cény ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczę się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 390. **Lwów, wtorek 21. listopada 1911.** **Rok 1.**

Ostatnie wiadomości

— —

Sprawy wewnętrzne.

Sytuacya.

Dzisiejsze posiedzenie Izby. — Kompromisowy wniosek w sprawie dowozu mięsa. — Akcya w sprawie utworzenia większości. — Program prac sesyi przedświątecznej. — Nowe przedłożenie urzędnicze. — Pragmatyka i awans czasowy.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 21. listopada.

Izba posłów ukończy dziś prawdopodobnie dyskusyę drożyźnianą. Posłowie Urban i Stölzel przygotowują wniosek, umożliwiający kompromis między zapatrywaniami rządu i większości komisyi drożyźnianej w sprawie dowozu mięsa zamorskiego. Podczas sesyi lipcowej postawił p. Stölzel wniosek kompromisowy, wzywający rząd, aby umożliwił dowóz dostatecznej ilości mięsa zamorskiego. Obecny wniosek Urbana i Stölzla będzie się różnił od pierwotnego wniosku p. Stölzla tylko co do formy; co do treści będą się te wnioski zgadzały.

Wniosek ten będzie prawdopodobnie przyjęty przez Izbę.

Akcya prezydenta ministrów, mająca na celu ustalenie programu prac, jako też utworzenie t. zw. komitetu pracy, będzie dalej kontynuowana. W środę odbędzie się mianowicie konferencya przywódców klubów, na którą zaproszono też prezydenta ministrów, a w której wezmą udział: Polacy, Czesi, chrześcijańsko-społeczni, Słoweńcy i Włosi. Dr. Sylvester, jak już doniosłem, odbył w niedzielę dłuższą konferencyę z hr. Stürgkhem i poinformował się u niego w sprawie życzeń rządu co do programu prac sesyi przedświątecznej.

Hr. Stürgkh na konferencyi przywódców, mającej się odbyć w środę, przedstawi program prac, obejmujący przedewszystkiem prowizoryum budżetowe wraz z pożyczką, przedłużenie regulaminu obrad, wybór delegacyi, ustawę o regulacyi Dunaju w Austryi dolnej, przedłożenie, dotyczące zakazu pracy nocnej kobiet w przemyśle górniczym, pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego i przedłożenie urzędnicze.

To ostatnie przedłożenie wniesie rząd najpóźniej za dni 14. Nowa ustawa zawierać będzie pragmatykę służbową i awans czasowy w pewnem połączeniu z kwalifikacyą.

Hr. Stürgkh odstąpi od formalnego iunctim, jakie skonstruował bar. Gautsch między przedłożeniem urzędniczem, a przedłożeniami podatkowemi, utrzyma jednakowoż nadal iunctim materyalne.

Wywiad z ministrem Długoszem.

Wiedeń, 21 listopada.

„N. Freie Presse“ zamieszcza dziś wywiad dr. Bertolda Merwina z nowomianowanym ministrem dla Galicyi Długoszem. Minister przedstawił szczegółowo swą dotychczasową działalność na polu przemysłowem:

— Po ukończeniu studyów technicznych poświęciłem się największej i najważniejszej w kraju naszym gałęzi przemysłu tj. przemysłu naftowego. Rozpocząłem praktykę nie w Borysławiu, lecz w zachodniej części kraju. Zacząłem od pracy najprymitywniejszej, a to dlatego, ponieważ chciałem całą gałąź przemysłu poznać. Pracowałem tak intenzywnie, że po trzymiesięcznej praktyce zaofiarowała mi firma Sauck, w której szybach pracowałem, posadę dyrektora.

Aby jednakowoż poznać i inne systemy wiertnictwa, przedewszystkiem system kanadyjski, który wówczas po raz pierwszy wprowadzony został do Galicyi, kontynuowałem dalej praktyczne studya pod kierownictwem ówczesnych przedsiębiorców, którzy przyjechali z Kanady. Przez wiele lat później byłem technicznym dyrektorem w „Galic. Towarzystwie Karpackiem“, a pracowałem pod kierownictwem znakomitego fachowca Mac Garveya, który w Galicyi cieszył się powszechnie wielkiemi sympatyami. Starałem się przy tem ile możności naśladować mego mistrza, którego wprost podziwiałem. Poznałem wówczas, że największym skarbem jest nieskalane nazwisko. Chociaż Mac Garvey w Galicyi zdobył wielki majątek, przecież wszyscy odnosili się do niego z wielką sympatyą i uznaniem, a nikt mu nie zazdrościł.

Nazwisko jego stało się w kraju naszym symbolem sprawiedliwości i prawego prowadzenia interesów. Gdy przyswoiłem sobie już wielki zasób wiedzy praktycznej, postanowiłem się usamoistnić.

Przeszliśmy w owych czasach wielkie trudności w przemyśle naftowym. Były to czasy, w których się zdawało, że Borysław z powodu braku produkcyi będzie musiał zejść na plan drugi. Szukano tedy nowych terenów, ale szukano w fałszywym kierunku. Ja zaś starałem się wszystkiemi siłami spowodować poszukiwania w innym kierunku, mianowicie w północno-zachodnim, w Tustanowicach. Później okazało się, że miałem racyę. Wówczas powstawały wielkie organizacye, które opierały się o kredyt bankowy, jak: „Ropa“, „Petrolea“ i inne. Organizacye te po krótkim czasie musiały upaść i przyszło do wielkiego spadku cen. Sytuacya była krytyczna.

W tym to czasie postanowiłem wraz z kilku kolegami stworzyć organizacyę, którąby się opierała na własnych siłach. Tak stworzyliśmy pewną podstawę dla przemysłu krajowego przez dostarczenie ropy dla celów opałowych. Dalszym naszym planem była poprawa losu robotników. Rezultatem akcyi naszej było zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Jestem też wielkim zwolennikiem organizacyi robotniczych, które mają na celu poprawę losu robotników.

Aby módz działać dla naszego przemysłu, kilku z nas postanowiło ubiegać się o mandaty do Sejmu. Uzyskałem mandat w okręgu, w którym leżą moje dobra familijne a ponieważ otrzymałem go z rąk ludności wiejskiej, więc przystąpiłem do stronnictwa ludowego.

Niektórzy chcą się dopatrywać pewnej sprzeczności między działalnością moją na polu przemysłowem a działalnością polityczną — ponieważ występuję jako zastępca interesów chłopskich. Sprzeczności tej nie widzę. W kraju, którego ludność składa się w 81 proc. z chłopów, trzeba się przedewszystkiem starać o podniesienie dobrobytu stanu włościańskiego. Jeśli chłop będzie żył w dobrobycie, wówczas przemysł i handel także będą mogły się podnieść.

Co zamierzam uczynić jako minister, o tem chyba nie potrzebuję dziś mówić. Stwierdzam tylko, że powołanie mnie na ministra nie zmieni absolutnie wytycznych dotychczasowej mej 25-letniej pracy.

——

Urzędnicy wobec hr. Stürgkha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dnia 18 bm. uchwalił Związek centralny organizacyi urzędniczych rezolucyę, która oświadcza, że Związek może tylko w tym wypadku zgodzić się na oświadczenie podane przez prezydenta ministrów, jeśli w przedłożeniu, przez niego zapowiedzianem, zawarte będą: awans czasowy i pragmatyka służbowa. Rezolucya żąda, ażeby nowa ustawa już z dniem 1 stycznia 1912 weszła w życie.

———

Rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyła się, pod przewodnictwem hr. Stürgkha, pierwsza Rada zrekonstruowanego gabinetu. Rada ministrów rozpoczęła się o godz. 3 popołudniu i trwała 2 godziny. Przedmiotem obrad były sprawy bieżące.

Interpelacya w sprawie rezygnacyi arc. Ferdynanda Karola.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zainterpelują socyalistyczni posłowie Smeral i Nemec hr. Stürgkha w sprawie rezygnacyi arcyks. Ferdynanda Karola. Interpelacya dotyczy luk w ustawodawstwie z powodu niejasno określonego stanowiska rezygnujących członków domu cesarskiego. Interpelanci żądają też, aby prezydent ministrów działał w tym duchu, by cesarska ustawa domowa została opublikowaną.

Z Budapesztu donoszą, że podobną interpelacyę wniesie w węgierskiej Izbie Geza Polonyi.

Niedola dzieci czeskich w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ministerstwo oświaty odrzuciło rekurs przeciwko zarządzonemu przez burmistrza dr. Neumayera zamknięciu czeskiej szkoły imienia Komenskyego w dzielnicy Meidling.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Włochy a trójprzymierze.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Journal“ donosi z Berlina: W tutejszych kołach dyplomatycznych zaczynają się liczyć na seryo z oderwaniem się Włoch od trójprzymierza. Włochy żądają bowiem, aby Austrya i Niemcy wpłynęły na Turcyę w tym duchu, aby zawarła pokój i odstąpiła Trypolis Włochom. Rządy niemiecki i austryacki powołują się jednak na swą neutralność i oświadczają, że podobne wpływanie na Portę byłoby nietylko niedopuszczalne ale wprost beznadziejne wobec obecnej sytuacyi w Trypolisie. W Berlinie sądzą też, że położenie Włochów w Trypolisie może się jeszcze więcej pogorszyć, a gdyby rząd włoski, ulegając naporowi opinii włoskiej, rozpoczął akcyę przeciwko europejskim posiadłościom Turcyi, wówczas musiałoby to pociągnąć za sobą zarządzenia represyjne mocarstw, a od akcyi tej nie mogłyby się naturalnie wyłączyć Austro-Węgry i Niemcy. To znów musiałoby się stać przyczyną rozwiązania trójprzymierza.

Tyle „N. W. Journal“. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają tę wiadomość za bardzo nieprawdopodobną.

Mobilizacya nad granicą czarnogórską.

Skoplie. (Tel. wł.) Porta zarządziła mobilizacyę redyfów pierwszej i drugiej klasy, celem wzmocnienia posterunków na granicy czarnogórsko-tureckiej.

„Times“ o rzekomej mobilizacyi w Bośni i Hercegowinie.

Londyn. (Tel. wł.) Wiedeński korespondent „Times“ dowiaduje się, że attachés wojskowi kilku mocarstw zwrócili się do ministra wojny i szefa sztabu jeneralnego z zapytaniem, czy prawdziwą jest pogłoska o mobilizacyi w Bośni. Na to otrzymali odpowiedź zaprzeczającą kategorycznie podobnej pogłosce.

Faktem zdaje się jednakowoż być — jak donosi korespondent „Timesa“ — że załogi w pobliżu Sandżaku nowobazarskiego i wzdłuż wschodnich wybrzeży morza adryatyckiego zostały znów wzmocnione, a te środki ostrożności znalazłyby zupełne usprawiedliwienie w niepewnej sytuacyi na Bałkanach.

Nota rosyjska pod adresem Włoch.

Petersburg. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że Rosya, silnie zagrożona w swym handlu zbożowym przez akcyę wojenną morską Włoch, miała wystosować bardzo poważną notę do Rzymu.

Nowa wysyłka wojsk włoskich.

Paryż. (Tel. wł.) Z Chiasso donoszą, że Włosi wysłali znów nową posyłkę wojsk do Trypolisu. Obecna ekspedycya obejmuje 1 korpus armii, składający się z 8 pułków piechoty, 1 pułku bersglierów, strzelców alpejskich, jakoteż artyleryi.

Burzliwe obrady Izby.

Konstantynopol. (TBK.) W Izbie posłów w ciągu obrad nad projektem ustawy o uregulowaniu stosunków między żandarmeryą a władzami cywilnemi opozycya ostro ganiła akty samowoli oficerów żandarmeryi. Jeden z posłów albańskich opowiadał, że pewien oficer żandarmeryi sprzedawał ludności broń, którą konfiskował z rozkazu rządu.

Słowa te wywołały ogromną wrzawę. W dalszym ciągu rozprawy wywiązała się scysya między prezydentem Izby a posłem Hodża Tefili, który nazwał prezydenta **h e r s z t e m b a n d y t ó w.**

Projekt ustawy odesłano wreszcie do komisyi.

Zatarg dyplomatyczny między Anglią a Niemcami?

Berlin. (Tel. wł.) Z Brukseli donoszą na podstawie źródeł angielskich, że nie jest wykluczona możliwość zatargu dyplomatycznego między Niemcami a Anglią. Pogłoska opiera się na fakcie, że angielscy oficerowie marynarki otrzymali rozkaz sporządzenia dokładnej mapy wybrzeża holenderskiego i belgijskiego.

W Berlinie uważają możliwość zatargu niemiecko-angielskiego za nieprawdopodobną i sądzą, że owe rzekome źródła angielskie podają wiadomość zupełnie mylną.

Londyn. (Tel. wł.) Wielka część prasy angielskiej jest obecnie bardzo niezadowolona z polityki ministra spraw zagranicznych, Sir Greya i odnosi się do niego z wielką niechęcią. Nawet „Daily Chronicle“, gazeta, która często staje po stronie rządu, zarzuca Greyowi, że w ciągu 6 lat swych rządów, nie zdołał stworzyć bardziej przyjaznego stosunku do państwa niemieckiego.

Narodowo-liberalni przeciw kanclerzowi.

Berlin. (Tel. wł.) Przywódca stronnictwa narodowo-liberalnego Bassermann na wczorajszem zgromadzeniu delegatów stronnictwa poddał bardzo ostrej krytyce politykę zagraniczną państwa niemieckiego.

Rewolucya w Chinach.

Rzeź Europejczyków?

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu, że w Sinantschu, stolicy prowincyi Kwangsi, mającej przeszło pół miliona mieszkańców, przyszło do **r z e z i o b c y c h.** Ambasador amerykański polecił poddanym amerykańskim opuścić kraj i udać się do portów. Europejczycy, mieszkający w mieście Sinantschu, są przeważnie misyonarzami skandynawskimi i angielskimi. Dotychczas brak urzędowego potwierdzenia wiadomości o rzezi obcych. Przypuszczają, że rzeź ewentualnie wywołaną została rozgoryczeniem, panującem wśród Chinczyków z powodu mieszania się Ameryki w ich sprawy.

Nankin osaczony.

Londyn. (Tel. wł.). Rewolucya w Chinach czyni znaczne postępy. Jak donoszą, powstańcy z 4 stron maszerują ku Nankinowi.

Obawy Juan-Szi-Kaja.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi z Pekinu, że Juan-Szi-Kaj otacza się silną strażą w obawie przed rewolucyonistami, godzącymi na jego życie.

Przed rozbiorem Persyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawiący tu były perski minister wojny oświadczył, że zdaniem jego uda się na drodze pokojowej załatwić nieporozumienie między Rosyą a Persyą. Pogłosek o dymisyi regenta nie uważa on za prawdziwe.

Texas przeciw Meksykowi.

Waszyngton. (TBK.) Słychać, że liczne oddziały piechoty i konnicy mają być wysłane w celu stłumienia ruchu, jaki wybuchł w Texas przeciw Meksykowi.

Prezydent Taft uważa, że Stany Zjednoczone nie powinny wtrącać się do stosunków Meksyku i tamtejszego nowego rządu.

Zajście w senacie francuskim.

Paryż (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu na posiedzeniu senatu przyszło do niemiłego zajścia między senatorami Bachimont i Cadillard. Senator Bachimont nazwał Cadillarda zdrajcą i tchórzem, a gdy ten na to nic nie odpowiedział, chciał go uderzyć, czemu jednakowoż przeszkodzili inni senatorowie.

Różne.

Znowu kradzież słynnego obrazu.

Florencya (Tel. wł.). W starym klasztorze San Marco skradziono ubiegłej nocy sławny obraz mistrza Fra Angelico, znany pod nazwą Madonna Della Stelleta.

Strajk dokowców.

Paryż. (Tel. wł.) Z portu wojennego Lorient donoszą pod datą 16 b. m.: Wszyscy robotnicy, zajęci przy budowie dreadnoughtu „Courbet“, zawiesili pracę z powodu nowych zarządzeń jednego z inżynierów. Mimo, iż zarządzenia owe zostały natychmiast cofnięte przez dyrekcyę, strajk trwa dalej, a robotnicy nawet dokonali sabotażu, przecinając druty telegraficzne i niszcząc izolatory w arsenale.

Kronika z ostatniej chwili.

Od p. Jana Wajdy otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Dnia 14. b. m. pojawiła się w „Gazecie Wieczornej“ notatka, jakobym brał udział w komplocie Siczyńskiego. Zaznaczam, że byłem w sądzie przesłuchiwany na pewną drobiazgową okoliczność, jak bardzo wiele innych osób, jednakowoż nie brałem żadnego udziału w spisku co do ucieczki Siczyńskiego. — *Jan Wajda*, uczeń VII. klasy gimnazyum, obrządku rzymsko-katolickiego“.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W związku z niższemi notowaniami zagranicą, a szczególnie z powodu spadku kursów na giełdzie nowojorskiej tendencya na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej była słaba. Obrót był bardzo nieznaczny. W szrankach panował żywszy popyt za niektórymi walorami węgierskimi.

O godz. 10·45 notowały: „Kredyty“ 650·25, węgierskie „Kredyty“ 847, „Länderbank“ 547, „Unionbank“ 624·50, „Kol. państw.“ 734, „Alpiny“ 836, „Skoda“ 677 i „Galicya“ 400.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. listopada 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·65, Renta majowa 91·90, Węgierska renta koronowa 90·70 Akcye kredytowe 650·25, Kredytowa węg., 849·— —·—, Bank anglo-austr. 324·— Unionbank 624·50, Bankverein 543·00, Laenderbank 546·75, —·—, Kolej państw. 733·50, Lombardy 111·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton. —·— Alpiny 836·00, Rima Muranyi 674·50, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 244·00 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·00, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 5% listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 93·25 Skoda 678·00.

Usposobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Na początku posiedzenia prezydent ministrów przedstawił nowych ministrów: Brafa, Zaleskiego i Długosza, poczem Izba przystąpiła do dalszej debaty drożyźnianej.

Spuścizna marokkańska.

Wiedeń, 20. listopada.

(*eg*) W świecie dyplomatycznym po kilku burzliwych miesiącach dziwny zapanował pokój. Dyskusya marokkańska w niemieckim Sejmie Rzeszy stanowiła niejako epilog wielkiej wojny dyplomatycznej między państwem niemieckiem a rzeczpospolitą francuską, epilog głośny i namiętny, ale w bezpośrednich swych skutkach mniej niebezpieczny, niż się pierwotnie spodziewano. Wszak nie spowodował nawet dymisyi kanclerza niemieckiego... A świat dyplomatyczny, przemęczony długimi targami w sprawie marokkańskiej, szybko przeszedł nad ową dyskusyą do porządku dziennego i zda się, odpoczywa po żmudnej przeprawie. Tylko od czasu do czasu któraś z niemieckich lub angielskich gazet półurzędowych uderza w stół, poczem odzywają się nożyce (angielskie lub niemieckie, stosownie do tego, czy stół był niemiecki lub angielski). Więc na razie pokój. — Dyplomatyczna wojna marokkańska zakończona.

Ale mimo wszystko, nikt się nie łudzi co do faktu, że układ niemiecko-francuski nie oznacza końca likwidacyi sprawy marokkańskiej, lecz raczej jej początek. Być może, że prędzej, czy później, kwestya marokkańska jako taka istotnie zniknie z porządku dziennego polityki międzynarodowej — chociaż i to wydaje się nieprawdopodobnem — ale spuścizna, którą kwestya ta pozostawia, jest tak niebezpieczną, że bez wątpienia jeszcze cały szereg lat trapić będzie reżyserów polityki międzynarodowej. Jest to bowiem spuścizna, która siłą faktów spada na wszystkie wielkie mocarstwa europejskie, a która w dodatku wyklucza możność korzystania z dobrodziejstwa inwentarza.

Jeszcze przed zakończeniem konferencyi berlińskich, w kilka dni po owych decydujących naradach, które umożliwiły zasadnicze porozumienie między Francyą a Niemcami, rzekomy zatarg dyplomatyczny między Włochami a Turcyą — dziś wszyscy słusznie pytają, czy też zatarg taki istniał naprawdę — wstąpił w stadyum krytyczne i przemienił się w stan wojenny.

Włosi, zaskoczeni faktem niepokojącego wzrostu francuskiego imperyum północno-afrykańskiego, pierwsi postarali się o „ciąg dalszy“ sprawy marokkańskiej. Bo idzie tu w istocie o zmianę nazwy: sprawa trypolitańska — to w zasadzie sprawa marokkańska. Wszak gdyby się było udało polityce niemieckiej zniweczyć plany francuskie i nie dopuścić do patronatu Francyi nad Marokkiem, Włosi z pewnością z największym spokojem jeszcze przez cały szereg lat byliby znosili „szykany“ tureckie w Trypolisie.

Cała ta wojna, która zresztą, bynajmniej nie ma się ku końcowi i potrwać może jeszcze bardzo długo, była w gruncie rzeczy spowodowana (może i nie całkiem bezpodstawnie) nieufnością Włochów wobec Francyi. Więc przedstawia się ona całkiem jasno, jako spuścizna kwestyi marokkańskiej. A że jest to spuścizna, która ewentualnie pociągnąć może za sobą cały szereg jeszcze bardziej niebezpiecznych legatów, o tem chyba nikt nie wątpi, kto zdaje sobie z tego sprawę, że każde ważniejsze zajście dotyczące państwa ottomańskiego może wywołać ruchawkę na całych Bałkanach. Poza tem wieczne groźby rozszerzenia terenu wojny także i dalsze wywołać mogą zawikłania, chociaż cała dyplomacya europejska usilnie pracuje nad zażegnaniem wszelkich komplikacyi. Więc bądź co bądź tak niefortunnie ułożyły się stosunki, że układ marokkański, zawarty właśnie celem zagwarantowania pokoju, wywołał — wojnę; co prawda, wojnę nie między bezpośrednio zaangażowanemi w kwestyi marokkańskiej mocarstwami, ale wojnę, bardzo niebezpieczną, bo nasuwającą srogą ilość ewentualności nieprzewidzianych zawikłań.

Jedna nabita strzelba na Bałkanach może wywołać burzę europejską. Z tem zawsze trzeba się liczyć. Na szczęście udało się dyplomacyi zlokalizować wojnę włosko-turecką, ale byłoby to lekkomyślnem łudzeniem samego siebie, gdyby kto chciał na seryo utrzymywać, że ten afrykański zatarg wojenny „gwarantuje“ pokój Europy.

Ale jest jeszcze inna spuścizna marokkańska, równie problematycznej wartości, mimo, że wchodzi w zakres — nastrojów. Nie ulega wątpliwości, że cały przebieg wojny dyplomatycznej między Niemcami a Francyą i ostateczny tej wojny wynik zaostrzyły przeciwieństwa między Anglią a Niemcami. Wystarczy uprzytomnić sobie, że w parlamencie niemieckim całkiem jawnie formułowano podczas dyskusyi marokkańskiej oskarżenia przeciw Anglii i że mowcy wszystkich niemal stronnictw, powołując się na siłę oręża niemieckiego, wyraźnie podkreślali, że właściwym i jedynym nieprzyjacielem Niemiec jest Anglia...

I wystarczy wspomnieć mowy, jakie w tymże samym czasie ministrowie angielscy wygłaszali na bankietach politycznych. Dziś jest już rzeczą pewną, że niemiecka przejażdżka do Agadiru chyba nie miała na celu takiego układu marokkańskiego, jaki został ostatecznie zawarty. Francya miała w tej wojnie dyplomatycznej sojusznika, któremu Niemcy prędzej czy później zechcą się napewno odwdzięczyć.

Są jeszcze dalsze spuścizny. Wojna trypolitańska odwróciła uwagę od dąsów Hiszpanii, która czuje się przez Francyę pokrzywdzoną i przedstawia rachunek, oparty na umowie. To sprawa dziś ubocznej wagi, bo Hiszpania chyba nie zechce prowadzić z Francyą żadnej wojny dyplomatycznej na wzór państwa niemieckiego, ale bądź co bądź i ta sprawa dowodzi, że układ marokkański bynajmniej nie usunął kwestyi marokkańskiej.

Kandydatura dr. Natana Loewensteina.

Drohobycz.

W uzupełnieniu telegraficznej relacyi o zgromadzeniu wyborczem w Drohobyczu, na którem jednomyślnie uchwalono kandydaturę dra N. Łoewensteina, podajemy dziś dokładniejsze sprawozdanie:

Wielką salę Sokoła szczelnie zapełnili wyborcy, którzy przybyli w tak wielkiej liczbie, że kilkaset osób z powodu braku miejsca musiało odejść. Widzieliśmy na sali kupców i rzemieślników, mieszczan i urzędników, którzy z uwagą śledzili wywody mowców, nagradzając ich często długotrwałymi oklaskami.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego komitetu, dyrektora gimnazyalnego dra Staromiejskiego, wybrano go przewodniczącym zgromadzenia; po powołaniu na sekretarzy pp. Leona Goligera i Wincentego Fellnera, udzielono głosu jako referentowi, przybyłemu ze Lwowa delegatowi Rady narodowej, posłowi drowi Halbanowi. Referent zaznaczył, że przybył na zgromadzenie to nietylko jako poseł sejmowy Drohobycza, ale i jako delegat Rady narodowej, by przedstawić i omówić sytuacyę wyborczą ze stanowiska tejże Rady. Jeszcze przed głównymi wyborami do Rady państwa, Rada narodowa postawiła sobie odrazu pytanie, jak poprowadzić akcyę wyborczą, by wszystkie warstwy, wszystkie wyznania, wszystkie składniki społeczeństwa były zadowolone tak, by nasza reprezentacya w Wiedniu była rzeczywistem tegoż odzwierciedleniem. Zastanawiając się wówczas nad różnicami wyznaniowemi wśród narodu polskiego należało akcyę wyborczą pokierować tak, by i współobywatele żydowscy mieli swoją reprezentacyę w Kole polskiem, które i chce i musi bronić także interesów obywateli wyznania mojżeszowego. Na podstawie konferencyi z reprezentantami żydowskimi z całego kraju, Rada narodowa przyznała obywatelom polakom wyznania mojżeszowego dziewięć mandatów.

Kandydatem na okręg drohobycki jednomyślnie zatwierdzonym, a następnie rzeczywiście wybranym, był dr. Natan Loewenstein.

Przyszły niestety smutne wypadki z dnia 19 czerwca, których winę ponoszą podburzyciele. Mając tedy po rezygnacyi dra Loewensteina drugi raz zadecydować, kogo polecić wyborcom drohobyckim, mającym niebawem przystąpić ponownie do urny wyborczej, Rada narodowa zdając sobie dobrze sprawę z powagi sytuacyi na podstawie dokładnych informacyi, poleca ponownie tylko wybór dra Natana Loewensteina.

Kandyduje w tym okręgu kilku kandydatów; dwaj z nich dr. Segall i dr. Loewenstein obowiązują się na wypadek wyboru wstąpić do Koła polskiego; kandyduje jednak i trzeci kandydat, który nie wstąpi do Koła, a i kandydat innej narodowości sięga po mandat. Grozi tedy niebezpieczeństwo, że albo wyjdzie wprawdzie Polak, ale nie uznający Koła polskiego, albo wyjdzie kandydat innej narodowości.

Jak długo socyaliści polscy nie wstąpią do Koła, to nie zwalczając wcale socyalizmu jako teoryi, Rada narodowa musi uważać kandydaturę socyalistyczną za politycznie szkodliwą, aczkolwiek ona nikogo nie chce odtrącić od stołu narodowego, do którego socyaliści razem z nami zasiąść niestety nie chcą.

Tak samo i Rusini, których z pewnością krzywdzić nie chcemy, powinni zrozumieć, że nie należy nie tylko Polakom, ale nawet i swoim wyborcom narzucać w okręgu polskim swego, tj. ruskiego kandydata.

Rada narodowa, wobec takiej sytuacyi, musiała okręg ten uważać za narodowo zagrożony — musiała, wobec tego, zastanowić się nad tem, kogo ma polecić wyborcom i nie może, naturalnie, nikogo innego polecić, jak tego, za którym już raz oświadczyła się olbrzymia większość wyborców i którego nam mężowie zaufania, po dokładnem zbadaniu opinii ogółu, wskazali jako najbardziej przez wyborców, na posła swego, upragnionego, a kandydatem tym — to dr. Natan Loewenstein.

Bylibyśmy, bez względu na przynależność partyjną, złymi doradcami kraju, gdybyśmy się nie zastanawiali nad tem, ktoby skorzystał z rozbicia, a zastanawiając się, bez kwestyi przyjdziemy do przekonania, że obowiązkiem narodowym jest pójść za poleceniem Rady narodowej, która, po bardzo wyczerpującej naradzie i dokładnem obrachowaniu wszelkich szczegółów, doradza wyborcom jedynie kandydaturę dr. Loewensteina.

Wypadki, które, niestety, miały miejsce dnia 19. czerwca przy wyborach głównych, zbyt smutne pozostawiły wrażenie, ale z tego powodu nie można i nie powinno się odciągać od spełnienia tak ważnego obowiązku obywatelskiego, jakim jest wykonywanie prawa głosowania. Mowca wraz z całem społeczeństwem ubolewa nad tymi wypadkami, ale godność Drohobycza wymaga, by wyborcy nie dali się już więcej prowokować i by nie dali się niczem odstraszyć, tembardziej, że władze, opierając się na pożałowania godnych doświadczeniach, zapewnią wyborcom najdalszą możliwość spełnienia obowiązku obywatelskiego i w całości spełnią wzięty na siebie w tym kierunku obowiązek.

Jestem przekonany — mówił referent — że przy dobrej woli wszystkich o ten mandat walczących stronnictw i grup nie przyjdzie tu ani do zaburzenia spokoju, ani do żadnego wybryku, któryby rzucił choćby najmniejszy cień na to miasto. Każdym wybrykiem szkodzi się chwilowo wprawdzie przeciwnikowi, ale na dłuższą metę szkodzi się miastu i samym sobie. Obywatelska godność miasta i jego mieszkańców nie powinna cierpieć ani na chwilę dlatego, że się chce komu kuć z zamieszania wywołanego kapitał partyjny, a może nawet i egoistyczny. Starajcie się panowie wytworzyć tu taką atmosferę, by nikt nie śmiał próbować najmniejszego zakłócenia spokoju. Zostawmy sąd o tem, co zaszło, Opatrzności; odrzućmy ohydną metodę, używaną przez kandydatów innych, chcących bić kapitał polityczny z wielkiego nieszczęścia, jakie spotkało nasze mia-

sto, a tłumnym udziałem w głosowaniu, solidarną i męską obroną jedynego kandydata narodowego dr. Loewensteina dajcie panowie dowód waszego rozumu politycznego, waszego patryotyzmu i waszej dojrzałości politycznej“.

Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem zabrał głos

dr. Łańcucki.

Myli się — mówił — referent, jeśli sądzi, że stają do walki dwaj kandydaci polscy, gdyż tylko kandydatura dra Loewensteina odpowiada stosunkom miejscowym. Staliśmy od początku na stanowisku, że mandat z tego miasta należy się Polakowi-żydowi i szczęśliwie ją poprowadziliśmy do celu. Obecnie zdobyć chce mandat jeden tylko Polak, choć drugi obiecuje, że wstąpi do Koła polskiego. Znamy dra Segalla i dra Loewensteina, a chcąc rozstrzygnąć, kto ma być naszym kandydatem, musimy rozważyć ich zalety i wady. Zaletą dra Segalla ma być, że jest rodem z Drohobycza, ale to nie jest taka zasługa, którąby kazała Polakom porzucić dotychczasowego zasłużonego posła dra Loewensteina, tembardziej, że dr. Segall od kilkunastu lat w Drohobyczu nie mieszka i Drohobyczem zupełnie się nie interesuje. Z życia politycznego dr. Segall jest nam osobistością zupełnie nieznaną. Raz jeden tylko zapamiętaliśmy sobie jego występ polityczny, ale ten wcale nam nie zaleca jego kandydatury, przeciwnie każe nam ją zwalczać jako narodowo wrogą i dla Polaków wielce szkodliwą. Po przedostatnich wyborach parlamentarnych żegnał na uroczystym bankiecie odjeżdżających ze Lwowa posłów: Breitera, Standa i Gabla, a więc zdecydowanych wrogów polskości i wówczas to oświadczył, że ciałem i duszą stoi przy nich t. j. przy tych, którzy szli na zgubę i hańbę Koła polskiego.

Ta plama, ciążąca na życiu politycznem dr. Segalla pod żadnym warunkiem nie da się zmazać a godność narodowa wymaga od nas, byśmy ją jak najenergiczniej zwalczali. Należy nam skupić się około kandydata, reprezentującego szczerze myśl polską i żydowską. Przy ostatnich wyborach syoniści w mieście naszem postawili własnego kandydata, obecnie skupiają się koło p. Segalla. Czy to towarzystwo nie rzuca dziwnego światła na polskość p. Segalla? Czy nie wskazuje ono jasno na pokrewieństwo dusz między sztandarem syonistycznym i sztandarem dr. Segalla? Agitacya i głosowanie za dr. Segallem jest walką przeciw polskości, którą reprezentuje jedynie dr. Loewenstein.

Nasza ambicya narodowa, nasz zmysł polityczny, nasza polskość żądają od nas tłumnego głosowania na dra Loewensteina a w nienawiści do jego kandydatury widzimy nienawiść do polskości. Kandydat ten jest nam drogi, bo go tamci nienawidzą a stając w dniu 28. b. m. do urny wyborczej i głosując tłumnie na dra Loewensteina, głosujmy za polskością tego okręgu wyborczego.

Po jednem przemówieniu dyr. Staromiejskiego uchwalono jednogłośnie rezolucyę wzywającą wyborców, by w dniu 28. listopada głosowali tylko na **dra Natana Loewensteina.**

Skole.

Na publicznem zgromadzeniu przedwyborczem wszystkich tutejszych wyborców żydowskich w Skolem uchwalono jednogłośnie kandydaturę p. dra Loewensteina. Zaznaczyć wypada, że za kandydaturą tą przemawiali gorąco prócz dra Eichla, Raresa i Gabla również i mowcy z obozu syonistycznego, tak, że jednogłośny prawie wybór dra Loewensteina na posła do Rady państwa już dziś jest w Skolem zapewniony. Nasi syoniści bowiem nabrali ostatecznie rozumu politycznego i na wczorajszem walnem zgromadzeniu oświadczyli się za jedyną kandydaturą dra Loewensteina a wobec sytuacyi obecnej należy się spodziewać, że intruz polityczny dr. Segall cofnie swą bezcelową kandydaturę.

Bolesny cios.

I. Zapowiadany od pewnego czasu skup kolei warszawsko-wiedeńskiej stał się już prawie faktem, wchodzi on bowiem już w granice prawodawcze. Nie wywołały go ani względy finansowe, gdyż rząd obecnie wypłacić będzie musiał 32 miliony rubli w złocie, mimo, iż po latach wskutek wygaśnięcia prawa dzierżawy otrzymałby ją darmo. Nie wywołały tego skupu również względy strategiczne, gdyż po usunięciu linii obronnej na Modlin, Iwangród, Dźwińsk, forteca warszawska stała się bodaj tylko miejscem więzienno-transportowem dla przestępców politycznych. Pozostał więc tylko wzgląd trzeci i ten dla nas Polaków wogólności najniebezpieczniejszy, — wzgląd interesów państwowości rosyjskiej o podkładzie czysto nacyonalistycznym.

Znali wszyscy generał-gubernatorzy doniosłość kulturalną tej kolei prywatnej, w szczególności zwracali uwagę rządu na działalność nie samej kolei warsz.-wiedeńskiej lub jej zarządu, lecz współpracowników tej instytucyi, — jako na działalność szkodliwą dla akcyi rusyfikacyjnej kraju. W szczególności Hurko i hr. Szuwałow, a ostatniemi czasy Skałłon i senator Neudhardt podkreślali konieczność ekspropriacyi tej kolei na rzecz rządu.

Dlaczego? Odpowiedź łatwa dla tych co choć kiedykolwiek obcowali ze współpracownikami tej instytucyi. Współpracownicy ci to istotnie bezinteresowni pionierzy kultury polskiej.

* * *

Kolej warszaw.-wiedeńska, założona przed 56 laty, w składzie swych właścicieli-akcyonaryuszów posiadała zawsze grono wybitnych działaczy i obywateli-Polaków. Byli wśród nich hr. Potoccy, Czaccy, Krasińscy, Szebeko, bar Kronenberg, Wrotnowski, Grabowski i wielu innych. Aczkolwiek poważna ilość akcyi znajdowała się w rękach akcyonaryuszów obcych jak Niemców, Belgijczyków i Francuzów, to jednak na rozwój tej instytucyi w dodatnim dla kraju kierunku wpływali akcyonaryusze-Polacy, jako znakomicie obeznani z sytuacyą lokalną. Zarząd tej kolei spoczywał w rękach Polaków, tworzących tzw. Radę zarządzającą. Prąd rusyfikacyjny przedarł się coprawda i do tej instytucyi z chwilą śmierci dyrektora Kozłowskiego i usunięcia inż. Sulikowskiego, ministerstwo komunikacyi bowiem wymusiło na Radzie zarządzającej obsadzanie stanowiska głównego dyrektora inżynierem pochodzenia rosyjskiego. Pierwszym takim dyrektorem był inż. Rydzewskij.

Nie mógł on, co prawda, przynajmniej na razie służyć idei rusofilskiej, otoczony bowiem był samymi Polakami. Ministerstwo jednak nie poprzestało na tem i znowu drogą wpływów, a właściwie presyi, zażądało drugiej odpowiedzialnej posady, mianowicie stanowiska naczelnika służby ruchu, dla inżyniera — Rosyanina. Naznaczony nim był inż. Daragan. Dyr. Rydzewskij miał już wówczas swego rodaka, rozpoczął więc działalność rusyfikacyjną. Stworzono więc wkrótce nową posadę naczelnika drużyn konduktorskich, którym został niejaki Makarow.

Rozpoczęła się akcya, zwykła rdzennym Rosyanom, akcya łapownictwa. Daragan na spółkę z Makarowem poczęli przyjmować wysłużonych żołnierzy Rosyan na stanowiska t. zw. konduktorów brekowych, smarowników i t. p. — Język polski poczęto zwalczać z całą forsą, a nawet przy pomocy naczelnika żandarmeryi kolejowej Broka, następnie zaś rotm. Muratowa, wzbroniono służbie ruchu pod grozą kary używania w rozmowie nawet z pasażerami języka polskiego. Były to chwile straszne, a przypadały na lata 1895—1905. Łapownictwo wytworzyło się siłą faktu: wożenie pasażerów bez biletu, na t. zw. „gapę“. — Ci, którzy składali daninę Makarowowi, który, nawiasem mówiąc, dzielił się z Daraganem, dostawali turę pociągów kuryerskich i pospiesznych. Pasażerów bez biletu wożono całymi wagonami. Ponieważ jednak rewidenci Polacy niejednokrotnie demaskowali rosyjską służbę konduktorską, Makarow i Daragan i w tym kierunku postanowili ją odpowiednio asekurować. — Sprowadzili więc swoich rosyjskich rewidentów, byłych oficerów, mianowicie rotm. Greckiego, rotm. Orżego i rotm. księcia Iszajewa.

Z muzyki.

P. Leon Slezak i Lwów — to starzy, dobrzy znajomi, i to z tych, którzy znają się wzajemnie z najlepszej strony. My znamy p. Slezaka z jego niezwykle pięknego głosu i szlachetnego sposobu śpiewania; p. Slezak nas — z wysprzedanej niechybnie sali, zawsze na koncertach jego odświętnie wyglądającej, zapełnionej najpiękniejszemi kobietami, w najpyszniejszych toaletach. Sądzę, że p. Slezak temu nie zaprzeczy, inaczej byłby naprawdę niewdzięcznikiem.

Plon artystyczny bywa w tego rodzaju koncertach zazwyczaj niezbyt obfity. Trudno o wielkie i pełne wrażenia artystyczne po wysłuchaniu kilku aryi operowych i kilku pieśni, chociażby najpiękniej odśpiewanych. Najwięcej zadowolenia znajdują tu dwie grupy słuchaczów, stojące na biegunowo przeciwnych stanowiskach: specyaliści, znawcy najskrytszych tajników konsztu śpiewackiego i ci, których muzykalność bywa już nieco zagrożoną konieczością wysłuchania sonaty, kwartetu lub symfonii...

Tym razem zaciekawienie było powszechniejsze. P. Slezak śpiewać miał aryę z Halki (zapewne „Szumią jodły“). Niestety, zapodziała się ona gdzieś w drodze pomiędzy Wiedniem a Lwowem,

Bądź co bądź, p. Slezak miał, jak zawsze zresztą, sukces ogromny. Zasługuje nań bez wątpienia — pomiędzy bohaterami wysokiego c wszak należy do najwaleczniejszych.

—n—n

Odpowiedzialność nabywcy przedsiębiorstwa wobec dotychczasowych wierzycieli.

II.

Ponieważ leży w interesie obrotu, aby stan przejściowy, wywołany zmianą właściciela, nie trwał zbyt długo, konieczne będzie ustanowienie jakiegoś krótkiego terminu, np. 2 miesięcy, do zgłoszenia się wierzycieli. Więc uwiadomieni w powyżej określony sposób wierzyciele musieliby zgłosić w ciągu 2 miesięcy od daty uwiadomienia pretensye swe na ręce nabywcy przedsiębiorstwa, jeżeli tenże ma odpowiadać za nie. W tym samym terminie musieliby ewentualnie sprzeciwić się wyłączeniu odpowiedzialności nabywcy, gdyż inaczej umowa taka będzie ważną. Korzystając z tego terminu, wierzyciele objawiają gotowość przyjęcia nabywcy za dłużnika, a w takim razie wystarczy subsydyarna odpowiedzialność poprzednika. Natomiast nie uwiadomionym indywidualnie wierzycielom powinni obaj odpowiadać solidarnie. Na wypadek niezgłoszenia w czas pretensyi lub sprzeciwu przeciw wykluczeniu odpowiedzialności nabywcy, należy przyjąć, że wierzycielom nie zależy na nim, lecz chcą i nadal mieć poprzedniego właściciela wyłącznym swym dłużnikiem. W takim razie odpowiedzialność nabywcy nie miałaby miejsca.

Z drugiej strony celem ochrony nabywcy wskazane będzie ustanowienie odpowiedzialności cywilnej i karnej poprzednika za złą wolę i zatajenie długów. To zmusi go do wyjawienia nabywcy wszystkich wierzycieli, a zachęci do tego także możność przemiany w ten sposób swej odpowiedzialności z solidarnej na subsydyarną. Nabywcy zaś umożliwi się i ułatwi ustalenie pasywów.

Celem dalszej ochrony nabywcy i ostatecznego ustalenia stosunków w nabytem przedsiębiorstwie konieczne będzie ograniczenie odpowiedzialności nabywcy, oczywiście w sposób odpowiadający także interesom wierzycieli. Nieograniczona odpowiedzialność nabywcy przedsiębiorstwa byłaby niesprawiedliwością wobec niego i utrudniłaby w wysokim stopniu, a może nawet uniemożliwiłaby wogóle odnośne transakcye. Nie leży nadto wcale w interesie wierzycieli.

Unormowanie tej sprawy dałoby się przeprowadzić w dwojaki sposób. Możnaby ograniczyć odpowiedzialność nabywcy na długi przedsiębiorstwa, o których wiedział, lub przy zastosowaniu właściwej porządnemu kupcowi staranności powinien był wiedzieć (ustawa węgierska). Ta droga nie będzie wskazana. Pominąwszy bowiem, że stwierdzenie stopnia tej staranności jest zawsze rzeczą sporną, nie można chyba uzależnić ochrony wierzycieli od tak elastycznego pojęcia, jakiem jest „staranność właściwa porządnemu kupcowi“. O odpowiedzialności nabywcy powinien stanowić sam fakt zmiany właściciela.

Drugi sposób, to ograniczenie odpowiedzialności nabywcy za długi do kwoty wartości nabytych aktywów. Ale i na to trudno zgodzić się. Ściśle ustalenie aktywów możliwe jest tylko w przedsiębiorstwach protokołowanych, ponieważ prowadzą księgi handlowe, a chodzi właśnie o ochronę wierzycieli przedsiębiorców nie obowiązanych do prowadzenia ksiąg.

Najodpowiedniejszem wyjściem będzie jednak czasowe ograniczenie odpowiedzialności nabywcy w ten sposób, że miałby odpowiadać wierzycielom przedsiębiorstwa przez jeden rok od dnia dokonania zmiany własności. Termin ten nie będzie za krótki, ponieważ pretensye kupieckie płatne są zwykle prędzej, tak że nawet wierzyciele nieuwiadomieni indywidualnie o nabyciu przedsiębiorstwa mogliby dochodzić swych praw wobec nowego właściciela.

DR. K. TRAWIŃSKI.

Z caratu.

Zapowiedź pogromów żydowskich.

Petersburg. (Tel. wł.). Onegdajsze posiedzenie komisyi interpelacyjnej było widownią niebywałego dotychczas skandalu. W dyskusyi nad interpelacyą prawicy, wystosowaną do ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości w sprawie rytualnego morderstwa, popełnionego na osobie 12-letniego Juszczyńskiego w Kijowie, zażądał hr. Bobriński rozszerzenia interpelacyi, twierdząc, iż urzędnicy wydziału śledczego byli przekupieni.

Skandaliczną mowę wygłosił Puryszkiewicz: „Jeżeli odrzucicie interpelacyę — wołał — to pogrom nieunikniony! Ja pierwszy powitam go z radością“.

W tej chwili powstał skandal nie do opisania. Zaczęto obrzucać się najordynarniejszemi wyzwiskami. Rej wodzili prawicowcy, z Puryszkiewiczem na czele, który krzyczał, pieniąc się ze złości, że posiada dowody morderstwa rytualnego i fotografię trupa chłopca, zamęczonego przez żydów.

„Now. Wremia“ umieściło z tej okazyi gwałtowny artykuł, w którym woła: „Na każdy akt terorystyczny trzeba odpowiedzieć wysiedleniem żydów z miejsca lub miejscowości, gdzie dokonano morderstwa. Podłe morderstwo głowy rządu (Stołypina — *przyp. Red.*), dokonane przez Mordkę Bagrowa, dawało powód do wysiedlenia wszystkich żydów z Kijowa“.

Apoteoza kłamstwa.

Szukając pretekstu, by usprawiedliwić coraz większe gwałty i bezprawia w skazanej na zagładę Finlandyi, władze rosyjskie, przy poparciu całej prasy nacyonalistycznej szczują opinię przeciwko Finlandyi, niemal z dnia na dzień zapodając zmyślone fakty o napadach Finlandczyków na Rosyan w ogóle, na oficerów zaś w szczególności.

Na podstawie tych „faktów“ nacyonaliści wnieśli interpelacyę do ministra-premiera.

By raz temu kres położyć, najbardziej rozpowszechniona w Finlandyi gazeta „Hufvudstadbladet“, w artykule pt. „Apoteoza kłamstwa“, podaje wyniki śledztwa we wszystkich poruszonych przez nacyonalistów wypadkach.

W jednym wypadku śledztwo stwierdziło, że huk, spowodowany pęknięciem szyny automobilu, przyjęto za huk wystrzału. W drugim wypadku strzelał oficer rosyjski, ćwicząc się w strzelaniu w pobliżu koszar.

W Wyborgu podczas przedstawienia w teatrze ktoś nieprzyzwoicie zaklął po fińsku. Osobnika tego zaaresztowano i stwierdzono, że był to pijany robotnik rosyjski.

W Tawasthusie ktoś zaczął bombardować kamieniami bramę koszar. Okazało się, że był to żołnierz rosyjski. Innym razem w tem cichem mieście rozległy się strzały... Sprawcami okazali się Finlandczycy... Dzieci strzelały z korkowych rewolwerów.

W Teriokach automobil najechał na patrol kawaleryjski. Stwierdzono, że automobil należał do Rosyanina.

Przed tygodniem w Wyborgu stanął przed sądem robotnik zaaresztowany na zgromadzeniu. Oskarżono go o zamach na oficera żandarmeryi. Na sądzie stwierdzono, że oskarżony nie miał żadnej broni, nawet zwykłego noża, a oficer żandarmeryi zeznał, że sprawa ta została oddaną do sądu nie z jego inicyatywy, lecz z polecenia władzy wyższej.

Tych co szukają pretekstu, mając zawczasu przygotowany „wyrok“ fakty te oczywiście nie przekonają.

Obecny program „Casina de Paris“ ściąga tłumy publiczności na przedstawienia. Jest on nawskroś artystyczny, doborowy i familijny, wobec czego publiczność mile spędza czas. Wielkiem powodzeniem cieszy się francuski duet śpiewaków ulicznych Decaruso i hiszpańska tancerka Serenas. Obok innych artystów rzęsiste oklaski zbierają: p. Preisner za swe polskie kuplety i polska śpiewaczka Violetta, którym w zupełności dorównuje siedmioletni humorysta Cesio. Jego łobuzowskie piosenki i tańce wywołują u słuchaczy niebywały entuzyazm.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, we wtorek (21-go listopada): rz.-kat. Ofiar N. M. P. — Gr.-kat.: Michała Arch.

Wschód słońca o godz. 6·47 rano, zachód o godz. 3·34 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek po r. 13: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta, z Heleną Miłowską w roli tytułowej

Repertuar Teatru Nowego:

We wtorek „Synowa ze suteren“, we środę „Krowoderskie zuchy“, we czwartek „Wróg ludu“ H. Ibsena, w piątek „Wróg ludu“, w sobotę „Na lwowskim bruku“ C. Danielewskiego, w niedzielę „Na lwowskim bruku“, w poniedziałek „Na lwowskim bruku“.

Repertuar Teatru Artystycznego:

Rzeszów 21. bm. „To samo“ Staffa. Łańcut 22. bm. „To samo“ Staffa“. Rzeszów 23. bm. „Papa“ Flersa i Caillaveta. Jarosław 24. bm. „To samo Staffa.

— —

„Ognisko kobiet“ (Brajerowska 14). We czwartek dnia 23. listopada pogadanka: „O zabytkach literatury skandynawskiej“. Zagai pani Józefa Klemensiewiczowa. Początek o godzinie 7. Goście mile widziani.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 21. bm. prof. uniw. dr. A. Witkowski: Arcydzieła tragedyi greckiej. Sala Domu akademickiego, ul. Senatorska 1. Pocz. o godz. 7.

We środę dnia 22. bm. doc. pryw. uniw. dr. E Piasecki: Hygiena wychowania domowego młodzieży szkolnej (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

— —

„Legion“ w teatrze krakowskim. Rozpoczęły się próby z poematu dramatycznego St. Wyspiańskiego „Legion“, który we wtorek 28. listopada, w czwartą rocznicę zgonu poety ukaże się na scenie krakowskiej. Przysłano już także do Krakowa dekoracye do „Legionu“ z pracowni dekoratorsko-teatralnej Kautsky'ego i Rottonary z Wiednia, według szkiców z tekstu „Legionu“, częściowo wykonanych na miejscu w Wiedniu, częściowo nadesłanych z Krakowa przez p. Spitziara. Obecnie co wieczór po przedstawieniu, odbywają się pod kierunkiem pana Spitziara próby świetlne z dekoracyami oraz dokonywuje się ostateczna korrektura artystyczna dekoracyi. W poniedziałek dnia 27. listopada odbędzie się generalna próba „Legionu“, wskutek czego przedstawienie dnia tego będzie zawieszone. Przez cały tydzień „Legion“ grany będzie nieprzerwanie.

Dyrekcya pragnąc umożliwić publiczności oraz zaproszonym na przedstawienie „Legionu“ gościom zapoznanie się z innemi dziełami St. Wyspiańskiego, urządza w sobotę, poprzedzającą premierę „Legionu“, t. j. 25. listopada dwa przedstawienia: po południu o godzinie 3·30 „Wesele“, wieczorem o godzinie 7·30 „Noc listopadowa“.

Teatr nowy. Na wielostronne życzenia osób przejezdnych z prowincyi, postanowiła dyrekcya teatru, we środę zamiast „Meiza Erofowicza“ wystawić wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami St. Turskiego „Krowoderskie zuchy“, — zaś na „Wroga ludu“ poświęcić dwa wieczory t. j. czwartek i piątek, zauważyć przytem należy, że Stochmana odegra p. Edmund Rygier. W sobotę po raz pierwszy odegranym zostanie wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami J. Danielewskiego p. t. „Na lwowskim bruku“.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Wczorajsze, drugie z rzędu przedstawienie „Krakowiaków i Górali“ spotkało się z takiem samem entuzyastycznem przyjęciem jak poprzednie, i było nowym dowodem, jak wielką sympatyę zdobył sobie ten przepiękny utwór wśród naszej publiczności teatralnej. „Krakowiacy“ w tym tygodniu grani będą jutro tj. w środę, oraz w niedzielę wieczór.

W piątek wchodzi na afisz komedya Franciszka Molnara „Oficer gwardyi“. Głośny autor „Dyabła“ dotyka w tym swym najnowszym utworze stosunków ze świata teatralnego, z których wydobył nadzwyczaj wdzięczny dla siebie, a scenicznie efektowny temat.

W niedzielę daną będzie na popołudniowe przedstawienie opera St. Moniuszki, „Halka“, po raz pierwszy z panną Zacharską.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Józefa Antoniego Zagórskiego, inspektora weter. przy ministerstwie rolnictwa, z panną Angelą Murrer, odbył się dziś o godz. 11-ej, przed południem w kościele św. Trójcy w Wiedniu.

Awans polskiego magnata. Z Warszawy donoszą: Edward hr. Krasiński mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy kancelaryi warszawskiego generał gubernatora w wydziale cywilnym.

W sprawie Chełmszczyzny odbył się w niedzielę wspaniały manifestacyjny wiec w Jarosławiu. Cała prawie inteligencya miejscowa przybyła na wiec, a nie brak też było reprezentantów sfer robotniczych i włościańskich. Przybyli również poseł Rychlik i burmistrz dr. Dietzius. Wiec zagaił dr. Jonas, który piękne swe przemówienie zakończył słowami: „...ziemia chełmska, ta ofiarna męczennica, niech słyszy nasz głos i zaczerpnie zeń sił do dalszej walki i do wytrwania aż do ostatecznego zwycięstwa“.

Wyczerpujący referat o obecnym stanie sprawy wyłączenia ziemi chełmskiej wygłosił red. Laskownicki. Przemawiali też pp.: poseł Śliwiński i inż. Sikorski. Telegram nadesłał p. Stamirowski ze Lwowa, inicyator akcyi na Węgrzech w sprawie chełmskiej.

Zebrani uchwalili rezolucyę, którą tu w streszczeniu podajemy:

„Obywatele, zgromadzeni na wiecu, protestują w obliczu całego cywilizowanego świata przeciw nowemu gwałtowi caratu i wzywają uroczyście polską reprezentacyę parlam. w Wiedniu, by użyła wszelkich wpływów, aby zniewolić dyplomacyę europejską do przeszkodzenia temu gwałtowi i bezprawiu.

Zgromadzeni wyrażają nieszczęśliwym braciom w Chełmszczyźnie i na Podlasiu głęboką cześć, hołd i podziw za ich wiekowy, męczeński i bohaterski opór i wyrażają przekonanie, że obowiązkiem całej Polski jest wesprzeć ich nietylko słowem, ale i czynem w ciężkiej walce o ideały religijne i narodowe.“

Z Koła T. S. L. im. Wyspiańskiego. Nadzw. walne zgromadzenie koła T. S. L. im. St. Wyspiańskiego odbędzie się w piątek dnia 24. listopada o godz. wpół do 8, nie zaś w poniedziałek 20. listopada.

Na rzecz Towarzystwa ratunkowego złożyli pp. Weinbergerowie z okazyi złotych swych godów 100 koron. Przykład godny naśladowania.

Miłość w literaturze. W piątek 24 listopada br. odbędzie się w Tow. akad. „Związek“ przy ul. Sykstuskiej l. 31 o godz. 7·30 wieczór odczyt p. Semila p. t. „Miłość w literaturze“.

Piękność miast i zabytki przeszłości. Odczyt Leona Pinińskiego pt.: Piękność miast i zabytki przeszłości, urządzony staraniem Tow. Upiększenia Lwowa oraz „Zespołu“ zgromadził wczoraj w sali ratuszowej tłumy publiczności, wśród której była pani namiestnikowa z córką, ks. arcybiskup Bilczewski, ks. biskup Bandurski, p. Leonowa Pinińska, wiceprez. Dembowski, oraz wielu innych dostojnych gości. W świetnym wykładzie zatrzymał się prelegent najpierw nad stosunkiem natury w mieście do miasta, skreślił następnie charakter miast dawnych oraz ich zmianę w czasach ostatnich, która im wyszła na niekorzyść. Ciekawą rzeczą jest śledzić widok dawnych miast na dawnych obrazach, np. Memlinga.

Demokratyzacya miast jest pod względem estetycznym klęską, jak dotąd. Stworzyła ona nietylko gmachy z lichych materyałów, a które chciały być pałacami, ale i stare i piękne gmachy otoczyła szpetnemi. Nowe miasto zbrzydzone zostało przez wystawy sklepowe oraz afisze, a nadewszystko przez niszczenie pamiątek, lecz od niszczenia pamiątek gorsze jeszcze są „stylowe“ restauracye starej architektury.

Jest to poniekąd winą Lessinga, Goethego, Diderota, Reynoldsa i i., że wsączyli w nas truciznę eklektycyzmu, przekonanie, że można się nauczyć być artystą, że skoro się zbadało styl, nietrudno jest tworzyć nowe arcydzieła. Zapomniano, że każde dzieło ma wartość jedynie w odniesieniu do swej epoki, że nie wystarczy wiedza, ale trzeba talentu. Na jednych tylko Włochów klasycyzm nigdy naprawdę głębszego wrażenia nie robił.

Jak z jednej strony nowe budynki wznoszono w starych stylach, tak z drugiej stare budynki chętnie niszczono i to już oddawna. Najczęściej tylko oszczędność i bieda wpływały na zostawienie ich w spokoju. Przykładem tum św. Szczepana w Wiedniu oraz kościoły w Hiszpanii. Zresztą zaś, gdzie je zostawiono, wszędzie je fatalnie uzupełniano „stylowo“. Tymczasem zaś nie należy restaurować, lecz tylko utrzymywać, ochraniać, a jeśli się uzupełnia, to w myśl dzisiejszych upodobań, byle artystycznych.

Z tego stanowiska wychodząc, trzeba stwierdzić, że zniszczone zostały Sukiennice krakowskie, katedra i i. Postęp w tej dziedzinie tylko powoli dochodzi do sfer miejskich, jak tego dowodzi walka o Barbakan, o domy przy kościele św. Idziego etc.

Podobnie i Lwów, mający cudne naturalne położenie, wciąż czemś zostaje zeszpecony. Więc zasłonięto przepiękną absydę OO. Bernardynów, więc zamalowano ciekawe i piękne freski w prezbyteryum katedry gotyckimi wzorkami, więc znikło piękne wnętrze kościoła OO. Dominikanów. Trzeba więc, by społeczeństwo samo uczuło potrzebę opieki nad zabytkami i pieczę nad nimi powierzyło ludziom, którzy myślą o nich żyją.

Echa zjazdu Siczy ukraińskiej. W dniu zjazdu Siczy, jedno z pism ruskich ucieszyło się złośliwie, że podczas gdy Rusini w podniosłym nastroju brali udział w pochodzie i w uroczystościach siczowych, Polacy, równocześnie upiwszy się, wyprawiali awantury po szynkach, dając powód do kilkakrotnej interwencyi policyi. Notatki tej, napisanej na podstawie protokołów policyjnych, nie uważaliśmy za tak ważną, by sprawdzić, czy wymienieni w protokołach policyjnych awanturnicy, należący do sfer lumpenproletaryatu, byli istotnie Polakami.

Łaskawy przypadek natomiast pozwolił nam wczoraj bliżej przyjrzeć się owemu, tak wysławianemu przez wspomniane ruskie pismo, uroczystemu nastrojowi. Przed baryerą w sądzie powiatowym S. III. stanął dnia 20. bm. niejaki p. Furka, Rusin, słuchacz medycyny (a więc nie proletaryusz, ale „inteligent“, który na rozprawie zjawił się w raglanie i cylindrze), oskarżony o to, że w dniu zjazdu na dworcu głównym rozpoczął bójkę z pewnym człowiekiem, znajdującym się w tym samym, co Furka, przedziale, a wezwany przez pełniącego służbę urzędnika do uspokojenia się pod groźbą wykluczenia od jazdy, jął go łżyć takiemi słowami, że wezwani, jako świadkowie, dwaj szyberzy (a więc prości ludzie, proletaryusze), nie chcieli ich przed sądem powtórzyć. Adwokat p. Furki—bo oskarżony miał i adwokata—pierwotnie zaprzeczył, jakoby zajście to wogóle miało miejsce. Wobec jednak zeznań trzech świadków, z zadziwiającą rzutkością zmienił sposób obrony, twierdząc teraz, że oskarżony był tak pijany, że wogóle nie był odpowiedzialny za swe czyny.

Dwaj przyjaciele oskarżonego, również Rusini, zeznali też istotnie, że Furka, po całodziennem piciu w kawiarni ruskiej, był w stanie takiego opilstwa, że oni nawet nie chcieli mu pozwolić na wyjazd. Oskarżony jednak perswazyi ich nie posłuchał i udał się na dworzec, gdzie wywołał awanturę.

Furka za wywołanie zgorszenia w miejscu publicznem, w stanie pijanym, został skazany na 2 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 16 koron.

Widać z tego, że nie wszyscy Rusini w „podniosłym nastroju“ brali udział w uroczystościach zjazdowych.

Restauracya Zamku na Wawelu. W ostatnich dniach przystąpiono do restauracyi baszty sandomierskiej na Wawelu, ponieważ była najbardziej zagrożona. Zniesiono już z niej gzyms górny i rozpoczęto wzmacnianie murów.

„Nasze zdroje“ w przededniu rozpoczęcia trzeciego już roku swego wydawnictwa rozszerzyły je w okresie pozasezonowym z miesięcznika na dwutygodnik idąc w ślad za potężnym rozwojem spraw, ogniskujących się w Krajowym Związku zdrojowisk i uzdrowisk, którego są oficyalnym organem.

To też trzy ostatnie z rzędu Nry „Naszych Zdrojów“ obrazują godną uznania ciągłość akcyi Związku około podniesienia naszych zdrojowisk i uzdrowisk we wszelkich kierunkach.

Kobiety angielskie przeciw ministrom. Z Londynu donoszą: Onegdaj zjawiły się sufrażystki na audyencyi u premiera Asquita i u Lloyd George'a. Na audyencyi tej były obecne małżonki obu ministrów. Sufrażystki oburzały się z tego powodu, że sprawa głosowania kobiet została odłożoną do najbliższej sesyi i oświadczyły, że albo kobiety otrzymają prawo głosowania, albo ministeryum upadnie. W odpowiedzi na to nader stanowcze postawienie sprawy, oświadczył premier spokojnie: „Niech mi panie każą upaść, jeśli to potrafią uczynić. Jest to jednak bardzo nierozumne coś podobnego oświadczać. Mogłyby panie pójść naprzód stąd precz, aby potem w trochę grzeczniejszej formie powtórzyć swe żądania“.

Po tej audyencyi odbyła się konferencya sufrażystek, na której wyrażono oburzenie prezydentowi ministrów.

Masowe zatrucie. „Matin“ donosi z Toulonu o dziwnej chorobie, która grasuje tam wśród marynarzy, należących do załogi statków „République“, „Suffren“ i „Marceau“. W przeciągu 24 godzin zachorowało 10 ludzi na objawy zatrucia, z tych jeden zmarł w szpitalu wśród straszliwych kurczów, a czterech znajduje się w stanie budzącym poważne obawy.

Policya w obronie moralności. Policya monachijska przerwała występy głośnej tancerki Villani i przyaresztowała ją, gdyż tańczyła ona zupełnie nago. — Oświadczenia obecnych na przedstawieniu artystów, że produkcye były czysto artystyczne, nie odniosły żadnego skutku, a dyrektorowi teatru zagrożono nawet odebraniem koncesyi i wdrożono przeciw niemu śledztwo karne.

Samobójstwo kompozytora. W niedzielę zastrzelił się w Charlottenburgu znany kompozytor Adolf Böhm, mąż sławnej śpiewaczki Böhm. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Zakaz sztuki na protest biskupa. Z Wiednia donoszą: W małem miateczku Eichstadt nie przyszło do skutku zapowiedziane przestawienie teatralne Schönherza „Wiara i ojczyzna“ (Glaube und Heimat) z powodu protestu biskupa.

Umysłowo chory Antoni Goczko zbiegł w ubraniu zakładowem z Zakładu nieuleczalnych przy ul. Zborowskich.

Podrzucenie dziecka. Przed trybunałem orzekającym stanęła wczoraj Zofia Druckerowa z Drohobycza, oskarżona o podrzucenie w dniu 21. września 1910 swego rocznego dziecka w kamienicy przy ul. Berka Joselowicza 4. Dziecko Druckerowej znaleziono i oddano do kahału, który się niem zajął. Wkrótce jednak zgłosiła się do kahału oskarżona i dziecko odebrała. Trybunał uwolnił oskarżoną od winy i kary. Druckerową bronił adw. dr. Jarosławski.

Zaraza pyskowa w Austryi górnej. W ostatnim tygodniu rozszerzyła się w całej prawie Austryi górnej zaraza pyskowo-racicowa. Zarażonych jest wogóle 280 miejscowości, w wszystkich powiatach kraju. Handel bydłem zastanowiony. Brak weterynarzy powoduje nieumiejętne leczenie chorego bydła.

Jak w operetce... Mikołaj Moroz, zam. przy ul. Grodeckiej l. 33 a, doniósł policyi o fakcie o którym, gdyby nie to, że pociągnął za sobą realne następstwa, sądzić by można, iż jest wymysłem fantazyi. Do pomieszkania Moroza wszedł podczas jego nieobecności niejaki Jan N. i najspokojniej w świecie począł się zalecać do jego żony Antoniny, przyczem wcale się krępając, ściskał ją i całował... Gdy zaś prawowity małżonek wszedł do domu, intruz złapał za flaszkę, zadając mu kilka krwawych ran.

Ostrożnie z bronią palną. Józef Smoter nosił przy sobie rewolwer, przyczem był na tyle nieostrożnym, że bawił się nim w kieszeni. Skutek był fatalny. Rewolwer wypalił, raniąc go w nogę. Smotra odwieziono do szpitala.

Zwyrodnienie. Berta Weber, kupcowa i Katarzyna Pańków dozorczyni domu, obie zamieszkałe przy ul. Gródeckiej l. 38, doniosły wczoraj policyi, że 38-letni Mieczysław Skąpski zam. przy ul. Kasztelańskiej l. 4, zwabił do pomieszkania swego 6-letnią Karolinę Weberównę i 7-letnią Maryę Pańków pod pozorem obdarowania ich słodyczami i usiłował je zgwałcić. Skąpskiego, który do winy się nie przyznaje, zamknięto w aresztach.

Sportowa.

Awiatyka w Warszawie. W sobotę rozpoczął się na polach mokotowskich sezon awiatyczny. Pomimo silnego wiatru i chłodu nagromadziły wzloty wczorajsze na polu wyścigowem około 2.000 osób, z zajęciem śledzących przebieg popisów.

Rozpoczął je na monoplanie Etricha p. Sławorosow, który latał wybornie nad całem polem mokotowskiem przez pół godziny przeszło, wzniósłszy się na wysokość 792 metrów. Potem p. Supniewski na aeroplanie Bleriota dokonał również ładnego lotu w ciągu 20 minut, zataczając szerokie kręgi na mniejszej znacznie od poprzednika wysokości. Wreszcie hr. Scipio des Campo na aparacie Morana wzniósł się śmiało w przestworza, ale po kilkunastu minutach spostrzegłszy, że motor nie działa, jak należy, opuścił się. Przesiadłszy się na monoplan Etricha, hr. Scipio latał potem pomyślnie i udatnie aż do zmroku, tj. do godz. 4 m. 10 po południu.

LITERATURA i SZTUKA.

Nowy dramat Rydla. Lucyan Rydel napisał nową sztukę, która jeszcze w obecnym sezonie będzie wystawiona w teatrach warszawskich.

James. Filozofia wszechświata, przekład dr. Władysława Witwickiego. Lwów, H. Altenberg 1911. Przed kilku tygodniami daliśmy obszerniejszą wzmiankę o francuskim przekładzie, wyrażając też nadzieję, że godziłoby się przełożyć ją na język polski. Przekład taki ukazał się obecnie.

„Dzieje cywilizacyi w Polsce“ Matejki, wydane zostały obecnie jako premia roczna Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych w Warszawie. Jest to wielkie album in folio z reprodukcyami J. Löwyego, przedmową W. Wankiego i objaśnieniami samego Matejki. Myśl tego albumu uważać należy za niezmiernie szczęśliwą, gdyż w „Cyklu“ znajdują się kompozycye należące do najtęższych, jakie Matejko stworzył, całość zaś stanowi jeden w najznamieniszych dokumentów kultury narodu. Marzeniem Matejki miało być, pomysły te wykonać w wielkim formacie i umieścić na Wawelu. Lecz stało się to i dla niego i dla nas już tylko nigdy nie ziszczalnem marzeniem.

Nowe książki. Tadeusz Grabowski: „Juliusz Słowacki, jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki. Tom drugi. Kraków 1912. Gebethner i Wolf.

„Kobieta w sejmie i gminie“. Napisał J. Orko. Warszawa, Kultura polska, 1911.

„Polska plastyka średniowieczna“. Rysunki i tekst Ludwika Stasiaka. 117 fotografij. Kraków 1911. Wydawnictwo dzieł sztuki „Stella“ w Bochni. Str. 160.

„Ruch filozoficzny“. R. I. nr. 9. 15 listopada 1911. (Artykuł prof. dr. Twardowskiego „Wpływy niemieckie w polskiej terminologii filozoficznej“ i obfity dział sprawozdawczy.

Kronika krajowa.

Kraków.

Wiec nauczycieli. Wczoraj wieczorem odbył się przy licznym udziale wiec nauczycieli szkół ludowych z Krakowa i powiatu krakowskiego. Przybyli także posłowie Bandrowski i Landau, delegat do rady szk. kraj. red. Konopiński, inspektor Dobrzański i inni. Uchwalono rezolucyę, domagającą się zrównania poborów nauczycieli z poborami 4 najniższych rang urzędników państwa, zwołania w tym celu jak najrychlej Sejmu celem ostatecznego załatwienia tej sprawy i zaprowadzenia w jak najkrótszym czasie pragmatyki służbowej.

Gminna reforma wyborcza. Prezydyum miasta rozesłało następujący komunikat o sobotniem posiedzeniu komisyi Rady m. Krakowa dla reformy gminnego statutu:

„W dniu 18. listopada b. r. odbyła posiedzenie komisya statutowa pod przewodnictwem r. m. posła dra Bandrowskiego, jako zastępcy przewodniczącego, w obecności obu wiceprezydentów miasta. Komisya przyjęła do wiadomości przekazany jej przez Radę m. wniosek radcy m. prof. dra Fiericha w sprawie reformy administracyjnej części statutu miejskiego i uchwaliła udzielić go wraz z odpowiednim sprawozdaniem magistratu każdemu członkowi Rady miasta oraz sekcyom i komisyom. Następnie uchwaliła komisya wniosek radcy m. Porębskiego, aby utrzymać czynne prawo wyborcze kobiet, dotychczas do niego uprawnionych i rozszerzyć je przez przyznanie prawa tego kobietom, wykazującym odpowiedni cenzus inteligencyi, tudzież wszystkim kobietom opodatkowanym. Po przeprowadzeniu obrad nad granicami cenzusu inteligencyi dla kobiet, uchwaliła komisya statutowa na wniosek radcy m. Porębskiego, aby przyznać z tytułu inteligencyi czynne prawo wyborcze wszystkim kobietom, które ukończyły szkoły średnie lub równorzędne.

Tajemnicze zwłoki. W niedzielę po południu wydobyto z Wisły koło nowo budującego się mostu na Grzegórzkach, zwłoki starszego, nieznajomego mężczyzny, już w stanie rozkładu. Po przeprowadzeniu na miejscu śledztwa sądowo-policyjnego, które jednak nie ustaliło identyczności osoby, odstawiono je do zakładu medycyny sądowej.

Narciarski wieczór projekcyjny odbędzie się we czwartek 23 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28.

Tarnów.

Wiec nauczycieli ludowych okręgu tarnowskiego odbył się w sali ratuszowej w niedzielę po południu. Po referacie, wygłoszonym przez p. Kosteleckiego, uchwalono jednogłośnie znane z pism rezolucye. Obecni posłowie pp. dr. Tertil i Witos, w dyskusyi popierali żądania nauczycielstwa.

Założenie szkoły handlowej w Tarnowie przybiera już formy realne. W środę ubiegłego tygodnia zebrała się w Tarnowie odnośna komisya, w skład której weszli między innymi: członek Wydziału kraj. dr. Jahl, dyrektor Akademii handlowej p. Pawłowski i przyszły dyr. szkoły p. Zarzycki. Z dniem 1. grudnia zostanie otwartą szkoła, dla której magistrat poszukuje stosownego umieszczenia.

Z teatru. Niezwykłe powodzenie miał w Tarnowie „Lwowski teatr artystyczny“, który publiczność tarnowską zapoznał z tak głośnemi a doskonałemi sztukami, jak „To samo“ dramat Leop. Staffa i „Papa“, komedya de Flersa i Caillaveta.

W sprawie budowy dróg wodnych w Galicyi odbył się w niedzielę wiec obywatelski, na którym po nader zajmującym a rzeczowym referacie „o kanałach“, wygłoszonym przez dyrektora wodociągów tarnowskich, inż. Ursiniego a urozmaiconym obrazami świetlnymi, uchwalono rezolucyę, domagającą się bezzwłocznego rozpoczęcia robót projektowanego kanału do Krakowa i wykonania w całości projektu według ust. z r. 1901.

Rzeszów.

Omijanie Rzeszowa. Jakkolwiek Rzeszów jest pod względem topograficznym bardzo dobrze położonym, w połowie drogi między Krakowem a Lwowem i miałby warunki szybkiego rozwoju, to jednak z powodu licznych zaniedbań pozostał znacznie za innemi miastami w tyle. Ominęła go kolej, do Rozwadowa, którą puszczono z Dębicy, kolej do Bachórza, której punkt wyjścia ustanowiono w Przeworsku, budowa zamierzonego kanału galicyjskiego ma być prowadzoną w odległości pięciu do sześciu mil od Rzeszowa na północ i jak dotąd nikt nie troszczy się o zbadanie sprawy, nie widać dążeń do zmiany owego projektu z większą korzyścią dla Rzeszowa.

Muzeum przemysłowe rzeszowskie, nie mając żadnego poparcia ze strony gminy, wiedzie bardzo słaby żywot i wogóle utrzymuje się tylko dzięki wytężającej pracy kilku członków zarządu. Charakterystycznem pozostanie dla rzeszowskich stosunków umieszczenie lokalu czysto towarzyskiego-kasyna w obszernych i kosztownie urządzonych ubikacyach na piętrze gmachu Kasy oszczędności, przy równoczesnem zepchnięciu muzeum przemysłowego do bocznych suteren tego gmachu.

Nowy Sącz.

Mały karambol zdarzył się na stacyi kolejowej w nocy z soboty na niedzielę. Na maszynę, gotową do wyjazdu, najechała druga maszyna, jadąca z szybkością 25 km. na godzinę. Maszyny są silnie uszkodzone, funkcyonaryusze zaś wyszli cało.

Drugie Koło T. S. L. organizuje tutejszy Związek okręgowy. Dawna czytelnia kolejowa, instytucya oparta na gruncie narodowym i szczerze demokratycznym, cały swój majątek po 22 latach istnienia przekazuje na II. Koło T. S. L.

Włamanie. Niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się onegdaj do sklepu jubilera Sommera, przy ul. Jagiellońskiej, wybiwszy otwór w ścianie i zabrali towarów wartości przeszło 500 K. Pierwszy to u nas wypadek tak śmiałej kradzieży z włamaniem. Widocznie sprawcy posiadają „wybitną“ rutynę i zdolności fachowe.

Brody.

Lwowski „Ul“ dał u nas w przepełnionej sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 19. b.m. przedstawienie, a rzęsiste brawa i oklaski wyrażają zupełne zadowolenie publiczności, która się doskonale ubawiła. Na szczególne uznanie zasłużyli pp. Efel, Kaliciński, Danielewski i Herz.

Wystawa kwiatowa, która się odbyła od 12. do 17. bm. na dochód Koła T. S. L. przyniosła wedle dotychczasowego obliczenia czystego dochodu przeszło 400 koron.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie nadesłało nam z powodu ostatnich wypadków obszerniejsze pismo, z którego podajemy ważniejsze szczegóły.

Dyrekcya w odpowiedzi na podniesione zarzuty zaznacza, że Towarzystwo od chwili swego samoistnego istnienia, rozpoczynając swe działanie zupełnie bez kapitału, najrozmaitsze przechodziło fazy, ciągle walcząc z ciężkimi warunkami materyalnymi.

Najgorszy może przechodziło kryzys w chwili, gdy objął Towarzystwo obecny Zarząd. Rozmaite na to złożyły się powody, że poprzednie lata wykazywały niedobory i taki nareszcie nastąpił brak funduszów, że Towarzystwu groziła zupełna ruina.

To uzdrowienie stosunków finansowych jest więc — zdaniem Dyrekcyi — pierwszą zasługą obecnego Zarządu.

„Dziwną więc — czytamy — wybrano chwilę, by Towarzystwo, uwolnione trochę od materyalnych trosk i kłopotów, dzięki zapobiegliwej i oszczędnej gospodarce, mogące więcej dbać o idealną stronę, zasypać wyrzutami i oskarżeniem najdotkliwszem.

Jeżeli zaś Zarząd na pierwsze zarzuty czysto artystycznej natury nie odpowiadał i nie reagował, jest to naturalną rzeczą, gdyż właśnie w tych kwestyach żadnego partyjnego stanowiska zająć mu nie wolno. Podwoje Towarzystwa stały i stoją zawsze otworem dla wszystkich — jedyny zarzut, jaki go może trafić, że zbyt łatwy do niego był dostęp. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych niema prawa protegować lub forytować jakiegokolwiek kierunku, obozu lub wyznania artystycznego. Wiemy, co to znaczy „prądy“! Wiemy, że co dziś idzie pod hasłem świeżości, jutro innej, nowszej, tendencyi ustąpić musi.

W Towarzystwie żadnemu talentowi nie broniono wystawiać — nie przypominamy sobie faktu, by odmówiono pomieszczenia kiedy komukolwiek, mającemu ku temu artystyczne uprawnienia.

Również przyjąć nie możemy zarzutu, że na naszych wystawach nie wystawiają wielcy mistrzowie polscy, gdyż niema wybitnego polskiego artysty, którego nazwiska nie możnaby spotkać w katalogach naszych wystaw“.

Z zarzutu nieurządzania wystaw malarzy zagranicznych tłumaczy się pismo Dyrekcyi brakiem funduszów. Urządzane zaś wystawy artystów polskich cieszyły się — zdaniem Dyrekcyi — poparciem prasy i publiczności, szczególnie ostatnie: wiosenna i jesienna.

„Zarzuty zaś, czynione zarządowi co do gospodarki finansowej, wymagają odpowiedzi, a jeśli zarząd z nią zwlekał — szukać trzeba powodu w jego skrupulatności. Przygotowanie bowiem ścisłych sprawdzonych zestawień, opartych na faktycznym stanie — w ciągu roku, a więc w czasie niebilansowym — wymagało pracy kilkunastu dni.

Obecny zarząd, objąwszy w krytycznym stanie Towarzystwo w ciągu 1903 r., po kilkumiesięcznej przerwie z powodu przeniesienia się i urządzania nowego lokalu rozpoczął czynności swoje faktycznie dopiero z początkiem 1904 roku i sprawuje je do obecnej chwili.

W okresie tym, mimo fatalnego w początkach stanu finansowego, podtrzymał zarząd zakupna coroczne dzieł sztuki do rozlosowania w tych samych ramach, co w pierwszych latach istnienia, t. j. pomiędzy 4000 a 5000 K — wydawnictwo premii — pokrył w zupełności następne koszta urządzenia nowego lokalu — oraz objęty powyżej wymieniony tak znaczny niedobór — zaoszczędził kilka tysięcy koron—i rozporządza, wprawdzie nieznacznym kapitałem obrotowym.

Subwencye, nie stałe, ale nadzwyczajne pobiera Towarzystwo dopiero od roku 1905 i nie wynoszą one po 5000 K; w latach 1906, 1907 i 1908 wynosiły tylko po 2000 K, obecnie zaś żadnej, a zakupna do rozlosowania obracają się od istnienia Towarzystwa, aż po obecną chwilę, w tych samych pozycyach — przewyższają zatem piątą część subwencyi bardzo znacznie, co w rocznych sprawozdaniach Towarzystwa jest uwidocznione. Od początku bowiem istnienia Towarzystwa po koniec 1910 r. wydano na ten cel 75.663 K 50 hal.

Zakupna zaś dzieł sztuki przez osoby prywatne z wystaw Towarzystwa od początku jego istnienia wynosiły kwotę 210.265 kor., przez ministerstwo wyznań i oświaty 76.600 K., nie wliczając zakupów przez Galeryę miejską.

Z procentów „Funduszu stypendyjnego“, ulokowanego od dnia powstania w sposób pupilarny w Banku krajowym — korzystają rok rocznie uczniowie dawniejszej szkoły, a obecnie c. k. Akademii Sztuk pięknych w Krakowie, a każdoroczne kwity znajdują się w aktach Towarzystwa. Niesłychany zatem był zarzut, jakoby Towarzystwo zaprzepaściło ten fundusz stypendyjny im. „Unii Lubelskiej“.

Przeznaczona w zestawieniu bilansu za rok 1909 kwota 12.000 K. na rzekomo tajemniczą, bliżej nieokreśloną rubrykę „równych należytości“, nie jest wcale tajemniczą — przeciwnie jest bardzo jasno oznaczoną — figuruje bowiem w „stanie biernym“, a oznacza ona pretensye do Towarzystwa z poprzednich lat“.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety wieczornej"*)

Wiedeń, 20. listopada.

Kursa dewiz. Napływ kapitału. Targ rentowy a polityka zewnętrzna. Dyskont prywatny. Rumuńskie kasy Raiffeisena na Bukowinie. Nieszczęśliwe spekulacye. Kredyt wekslowy i krótkoterminowy. Uratowanie od konkursu. Komitet akcyjny w sprawie braku wagonów. Rozszerzenie parku wozów. Stworzenie nowych źródeł pracy. Poprawa płac urzędniczych. Sprawa kartelów. Projekty podatkowe.

Zniżkowy ruch kursów dewiz, który już od dłuższego czasu się powtarza, objawiał się znowu dość często w ostatnich dniach. Pieniądz zagraniczny wpływa stosunkowo obficie, a odnosi się to szczególnie do kapitału francuskiego, którego napływ w ostatnich dniach znacznie się zwiększył. Na szczególne uwzględnienie zasługuje fakt, że kapitały francuskie wpłynęły do Austryi nie przez Brukselę, lecz z Paryża. O wielkich sumach na razie mowy niema, jednak sam fakt zasługuje na uwagę, tem bardziej, że w Paryżu zainteresowano się austryacką i węgierską rentą złotą oraz wiedeńską pożyczką inwestycyjną. Gdyby zainteresowanie się to silniej jeszcze wystąpiło, nie pozostałoby to bez znaczenia na przyszłość.

Targu lokacyjnego i rentowego nie naruszyły prawie zupełnie wiadomości z polityki zewnętrznej. Sprzeczne doniesienia z jednej strony o energicznem postępowaniu Włoch, z drugiej zaś o rokowaniach pokojowych, nie wywarły prawie żadnego wrażenia na giełdę wiedeńską, z wyjątkiem ożywionego nieco więcej ruchu w kursach poszczególnych walorów.

Zresztą trzymała się giełda w rezerwie także z powodu stosunków pieniężnych na targu. Ciasnota pieniądza ustąpiła wprawdzie na pewien czas, jednak obecnie znowu dość wyraźnie odczuwać się daje. Płynność pieniądza na giełdach zachodnich wyraziła się w zniżce kursów dewiz. Dyskont prywatny i zapotrzebowanie pieniądza pozostały niezmienione. Stałe zachowanie się targu lokacyjnego wobec tych momentów zwróciło uwagę. Wprawdzie zbywanie papierów lokacyjnych przez niektóre banki hipoteczne, występujące zazwyczaj corocznie w drugiej połowie listopada, spowodowało pewne wahania w kursach, zmiany te jednak ograniczyły się tylko do kilku kategoryi pożyczek państwowych, priorytetów i listów zastawnych, targ rentowy natomiast nie uległ prawie żadnym wpływom.

Rumuńskie kasy Raiffeisena na Bukowinie, które wdały się w obce im zupełnie i długoterminowe interesa drzewne, nie rozporządzając dostatecznym kapitałem, a opierając się jedynie na kredycie wekslowym centralnego Banku czeskich kas oszczędności, zostały uratowane od grożącego im konkursu. Centralny Bank kas oszczędności otrzymuje za swoje milionowe weksle częściową zapłatę, częściowo zaś pewną gwarancyę, tak, że z tego interesu wychodzi cało. Takie szczęśliwe rozwiązanie sprawy zawdzięczać należy jedynie gorliwej interwencyi rządu, oraz okoliczności, że przesadnie wygórowane ceny, po których kasy Raiffeisenowskie swego czasu umowy zawarły, tymczasem wskutek wzmożenia się konjunktury drzewnej stały się racyonalne i że wskutek tego akcyjne Towarzystwo drzewne „Bucovina" zgodziło się pod pewnymi warunkami na wykupienie, względnie rozwiązanie kontraktów drzewnych kas Raiffeisena. Bezwarunkowo jednak zajścia takie powtórzyć się nie mogą. Nie wolno kredytu chłopskich Towarzystw zaspakajać w sposób, urągający wszelkim pojęciom solidności kupieckiej i zasadom kredytu.

Pominąwszy już to, że interesa drzewne nie należą wogóle do zadań kas Raiffeisena, nie wolno kasom tym prowadzić interesów, wchodzących w ich zakres działania, w sposób, przewyższający znacznie ich majątek i siłę finansową ich członków. Przedewszystkiem zaś nie powinien być kredyt do celów inwestycyjnych krótkoterminowy i mieć formę wekslową. Pominięcie tej zasady doprowadziło już nieraz do przesileń, nawet do zupełnej ruiny. W tym wypadku usunięto szczęśliwie niebezpieczeństwo, fakt ten jednak powinien być mementem na przyszłość.

Rząd zmuszony był interweniować, niebezpiecznem byłoby jednak, gdyby spekulacya w podobnych wypadkach opierała się częściej na interwencyi rządowej.

Prezydent ministrów Stürgkh wypowiedział podczas przyjęcia komitetu akcyjnego, wybranego wspólnie przez przemysł i rolnictwo, celem zaradzenia brakowi wagonów, słowa, które tylko w niektórych kołach miarodajnych spotkały się z uznaniem. Drożyznę obecną i nędzę złagodzić można — powiedział prezydent ministrów — stworzeniem nowych źródeł pracy.

Zrozumiałem jest, że w czasie, gdy państwo stoi przed spełnieniem poważnych zadań, które wymagają wielkich kapitałów, odzywają się głosy, wzywające do oszczędności i powściągliwości. Prezydent ministrów uważa potrzebę rozszerzenia parku wozów za konieczną i pieniądze na inwestycye produktywne być muszą. Oszczędzać, gdzie należy, ale inwestować, gdzie się opłaci.

Problem drożyzny wedle tego, jak się obecnie przedstawia, z dwóch stron rozpatrzeć należy. Ceny stale się podnoszą, wobec tego budżet utrzymania jest naruszony. Skutki drożyzny łatwiej możnaby znieść, gdyby z drugiej strony umożliwionem było wyższe zarobkowanie, gdyż z wzrostem dochodów każdego stępiałoby ostrze drożyzny.

Jeżeli zatem prezydent ministrów oświadczył się za żądaniami przemysłu i rolnictwa w sprawie braku wagonów, kierował się zapewne przypuszczeniem, że przez uruchomienie kredytu państwowego na takie cele, stworzone będą nowe źródła zarobkowania. Ponadto uregulowanie ruchu wpłynąć musi korzystnie na gospodarczy rozwój kraju wogóle.

Drożyzna, kartele, podwyższenie płac, inwestycye na kolejach państwowych, projekta podatkowe i t. d. wszystko to sprawy ważne, któremi pochłonięty jest rząd i Izba posłów. Wszystkie te sprawy są ze sobą ściśle związane. Państwo, które odgranicza się wysokiemi cłami, jest z powodu drożyzny środków spożywczych za jej skutki odpowiedzialne.

Słusznem jest żądanie, ażeby kwestyę karteló w sposób odpowiedni uregulować. Zrozumiałem jest, że urzędnicy państwowi domagają się poprawy bytu, gdyż stosunek płac do drożyzny powstał pośrednio z winy rządu. Słusznem jest dalej żądanie, ażeby urządzenia na kolejach, będących własnością państwa, odpowiadały wszelkim wymogom i utrzymane były na wysokości zadań. Żądają tego ci, którzy np. z powodu braku wagonów i innych niedogodności ponoszą szkodę; żądają przemysłowcy, którzy dla zapotrzebowania kolei pracują i dla których prawie wyłącznym odbiorcą jest państwo.

W Niemczech załatwiono przed kilkoma laty akcyę urzędniczą odrazu, podczas, gdy w Austryi sprawa ta ciągle się odnawia i ciągle jest niezałatwiona. Taka polityka małych środków droższą jest nieraz, aniżeli jednorazowa większa akcya, a ponadto powoduje niezadowolenie wśród urzędników i narusza dyscyplinę.

Również zwłoka w ulepszeniach urządzeń naszych kolei państwowych do celu nie prowadzi, a może być sprawa jedynie przez jednorazową większą akcyę załatwiona.

Pominąwszy przemysł wojskowy, który znajduje się teraz w wyjątkowem położeniu, cierpią obecnie prawie wszystkie przemysły, które zdane są na zamówienia rządowe.

Na ogół jednak konjunktura przemysłowa przedstawia się dość korzystnie. Zbyt przemysłu żelaznego jest większy, niż kiedykolwiek dawniej, przemysł węglowy dźwignął się już po kilkuletnich depresyach. W przemyśle włóknistym zaszedł korzystny zwrot z powodu obfitych zbiorów amerykańskiej bawełny.

Z targu zbożowego.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej"*)

Budapeszt, dnia 19. listopada.

W tygodniu sprawozdawczym stan pogody był mniej więcej równomierny. Temperatura była nieco łagodniejsza, powietrze przeważnie suche, jedynie z końcem tygodnia nadchodziły wiadomości o deszczach na zachodzie. Roboty w polu są już ukończone, a, jak donoszą z różnych okolic, przedsięwzięto, dzięki sprzyjającej pogodzie, znaczniejsze zasiewy. Stan wody w dalszym ciągu się pogorszył i spowodował zastanowienie ruchu okrętów na przestrzeni Budapeszt—Wiedeń.

Na targach międzynarodowych tendencya nie była jednolita, przez kilka dni bowiem spowodowały wiadomości o złym stanie pogody w Argentynie nieco większe ożywienie. Wywołane tem zwyżki cen trwały jednak tylko krótko, gdyż jeszcze przed końcem tygodnia doniesiono, że deszcze w Argentynie minęły i że spowodowały jedynie zwłokę w zbiorach, nie wyrządzając jednakowoż poważniejszej szkody.

Na targach węgierskich tendencya była początkowo mdła, później przez kilka dni stosunkowo silna, z końcem zaś tygodnia sprawozdawczego znowu osłabła.

Zaofiarowanie pszenicy serbskiej było stosunkowo znaczne, lecz popyt tego towaru w tygodniu sprawozdawczym był bardzo słaby. Obrót doszedł wszystkiego do wysokości 78.000 cetnarów metrycznych, a ceny były o 5 halerzy niższe, niż w tygodniu poprzednim. Na prowincyi targi były zaopatrzone znowu w większe ilości towaru, szczególnie z okolic nad Cisą, a wobec tego, że konsumcya młynów prowincyonalnych nieco osłabła, mogli handlarze nieco więcej zakupić.

Odnośnie do żyta był przebieg interesów wśród miejscowych odbiorców węgierskich bardzo ociężały. Dopiero w ostatnim dniu tygodnia ubiegłego sprzedano nieco więcej towaru, przyczem znamienną jest rzeczą, że młyny, stosownie do zakupów efektywnych, równocześnie zawierały umowy na kwiecień. Z końcem tygodnia sprawozdawczego płacono za dobre gatunki K 9·75 gotówką paritas Budapeszt.

Jęczmień fabryczny utrzymał się z powodu braku ofert. Średnie gatunki osiągnęły K 9·40 do K 9·50 gotówką paritas Budapeszt. Bułgarskiego towaru zawarto tylko jedną mniejszą pozycyę po K 8·80 gotówką na Budapeszt; inne oferty bułgarskiego żyta nie doszły do skutku. Tendencya jęczmienia browarnianego utrzymuje się nadal silnie, obrót był jednak nieznaczny.

Konsumcya węgierska pokryła zwyczajne zapotrzebowanie owsa, przyczem osiągnięto za dobre gatunki średnie od 9·50 do 9·65 K, zaś za towar wyborowy do 9·90 K gotówką Budapeszt.

Co się tyczy kukurudzy, to węgierski towar z możliwie punktualną dostawą osiągnął 6·20 K gotówką paritas Budapeszt z gwarancyą co do jakości wewnątrz kraju, interes obracał się jednak w ciasnych granicach. Z załadowaniem na styczeń nie można było szczególnie w Austryi, t. zn. drogą przez Wiedeń, konkurować z ofertami rumuńskiemi. Dla transportu w górę Dunaju zawarto kilka ładunków kukurudzy bułgarskiej.

Na targu terminowym był przebieg interesów z początkiem tygodnia nadzwyczajnie ożywiony, później jednak nastąpiła stagnacya, gdyż młyny nie przeprowadzały znaczniejszych transakcyi. Przy kursach pszenicy, które z końcem tygodnia wykazały zniżkę, kierowano się często tylko wiadomościami o stanie zbiorów argentyńskich.

Wobec tego tendencya w pierwszych trzech dniach tygodnia była bardzo mdła, później nastąpiła nagła zwyżka, która jednak w ostatnich dwu dniach znowu ustąpiła. Znacznego spadku kursów doznało żyto na kwiecień, a to wskutek wielkich realizacyi kulisy i sprzedaży uzansowego materyału ze strony właściciel. Owies wykazywał stale silną tendencyę, podczas gdy ceny kukurudzy po kilkakrotnych wahaniach pozostały niezmienione.

Zmiany kursów widoczne są z następującego zestawienia:

	kurs najw.	kurs najn.
pszenica na kwiecień	11·86 K	11·63 K
„ „ maj	11·76 „	11·52 „
żyto na kwiecień	10·25 „	10·04 „
kukurudza na maj	8·47 „	8·25 „
„ „ lipiec	8·54 „	8·33 „
owies na kwiecień	9·68 „	9·59 „

Z targu mącznego.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej"*).

Budapeszt, dnia 19. listopada.

Z powodu pewnego odrętwienia na targu pszenicy doprowadziły młyny w tygodniu sprawozdawczym do dalszej zniżki cen, a ponieważ konsumcya w takich warunkach uważa ceny białych gatunków mąki za wartościowe mogły młyny zbyć całą produkcyę tygodniową. Ten ruch w sprzedaży hamowała jednakże w wysokim stopniu ta okoliczność, że w drugiej połowie tygodnia wskutek nadzwyczajnie niskiego poziomu wody musiano ruch okrętów zastanowić. Ze względu na to, że nawet w najkorzystniejszych warunkach na wypadek ponownego podjęcia ruchu okrętów, uwzględniane będą jedynie miejsca w górę od Budapesztu, zaopatrzenie na zimę stacyi wodnych zdaje się być utrudnione. Załadowania były w ubiegłym tygodniu słabsze niż w poprzednim; składy się zmniejszyły. Obroty w otrębach są nieznaczne. Ceny na oznaczoną dostawę i dla miesięcy zimowych pozostały niezmienione.

Obecne ceny przeciętne za 50 kg. gotówką z 1½ proc. skontem są następujące:

Mąka pszenna: nr. 0. K. 17·20, nr. 1 K. 16·90, nr. 2 K. 16·50, nr. 3 K. 16·20, nr. 4 K. 15·90, nr. 5 K. 15·50, nr. 6 K. 14·90, nr. 7 K. 14·30, nr. 7½ K. 13·30, nr. 7¾ K. 12·40, nr. 8 K. 9·40.

Otręby cieńsze K 7·10, grubsze K 7·20.

Mąka żytnia: nr. 0. K 15·60, nr. 0/I K 15·30, nr. I. K 14·90, nr. 1/II. K 14·40, nr. II. K 13·60, nr. II/B. K 12·40.

Otręby żytnie K 7·20.

Lwów, 21. listopada 1911.

Z Syndykatu rolniczego w Krakowie. Rada nadzorcza Syndykatu rolniczego odbyła dnia 16. b. m. posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Henryka Dolańskiego. Obok załatwienia spraw bieżących przyjęto do wiadomości bilans za r. 1910/11, zbadany przez komisyę rewizyjną, a zamykający się czystym zyskiem w kwocie 82.162 koron.

Dyrektor naczelny dr. Wróblewski przedstawił stan instytucyi, obroty handlowe i rozporządzalne zasoby funduszów.

Rada nadzorcza zamianowała dotychczasowego właściciela firmy rolniczo-handlowej J. Szafrański i Spółka, pana Józefa Szafrańskiego dyrektorem Syndykatu rolniczego we Lwowie.

Wreszcie przygotowała Rada nadzorcza wnioski na walne zgromadzenie członków z propozycyą rozdziału zysku, w której figuruje między innemi kwota 10.000 K na cele organizacyi handlowo-rolniczej w kraju.

W sprawie biura eksportowo-informacyjnego donoszą nam, że biuro to pod nazwą: „Galic. Instytut eksport. we Lwowie" zorganizowane zostało przy lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej w porozumieniu z Centralnym Związkiem przemysłu fabrycznego. Naczelne kierownictwo Biura objął konsulent galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych i dyrektor Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, dr. Roger B a t t a g l i a, zaś prowadzenie tej instytucyi leży w rękach kierownika p. Wilhelma E l t e r s a, wicesekretarza Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego. Biuro mieści się w gmachu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. (ul. Akademicka l. 17, III piętro). (Donieśliśmy już o tem w sprawozdaniu z posiedzenia Izby handlowej i przemysłowej w miesiącu październiku. Red.)

Spółka surowcowa. Donoszą nam z Winnik: W dniu 19 bm. ukonstytuowała się w Winnikach w obecności delegata Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, p. Eilego, stolarska Spółka surowcowa. Spółka została zawiązana w formie Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego z ograniczoną odpowiedzialnością.—Przedmiotem przedsiębiorstwa Spółki jest zakupno na wspólny rachunek surowców, półfabrykatów, dodatków, materyałów, narzędzi i przyrządów potrzebnych do wykonywania przemysłu stolarskiego, oraz odsprzedawanie na wspólny rachunek we wspólnym składzie towarów wytwarzanych przez członków w ich własnych warsztatach, wreszcie przyjmowanie zamówień, wchodzących w zakres stolarstwa.

Do Spółki przystąpili majstrowie stolarscy, należący do winnickiego Stowarzyszenia przemysłowego a mieszkający w Winnikach, Podbereżcach i Weinbergen.

W skład dyrekcyi Spółki weszli pp. Eugeniusz Florczykiewicz, Filip Ohly, Karol Schneider, Józef Herz i Władysław Pęczkowski. W skład rady nadzorczej weszli pp. Bazyli Rybak, Karol Tom, Jan Bieńkowski, Karol Pęczkowski, Karol Hübner, Karol Ganz i Fryderyk Bredy.

Do winnickiego Stowarzyszenia przemysłowego należy 55 majstrów stolarskich, utrzymujących 73 czeladników i 103 uczniów. Stolarze wyrabiają z drzewa olchowego meble, zwłaszcza szafy i łóżka i odsprzedają je lwowskim handlarzom mebli. Wskutek drogiego zakupna drzewa, wzajemnej konkurencyi i nizkich cen, pobieranych za wytworzone meble, stolarze w Winnikach i okolicy, mimo znacznej produkcyi mają się na ogół źle. Obecnie założona Spółka, która ma na celu wspólne, a więc lepsze i tańsze nabywanie surowca, niemniej uniezależnienie sprzedaży wytworzonych towarów sprowadzi niezawodnie zmianę na korzyść rękodzielniczego przemysłu stolarskiego w Winnikach i okolicy.

Powołanie do życia Spółki zawdzięczają miejscowi stolarze staraniom i zabiegom przełożonego Stowarzyszenia przemysłowego p. Eugeniusza Florczykiewicza, który tak w charakterze przełożonego, jakoteż radnego miasta oddał wielkie przysługi miejscowemu rękodziełu, oraz sekretarza Stowarzyszenia przemysłowego p. Karola Schneidra. W dowód wdzięczności zgromadzenie wybrało obu tych panów do dyrekcyi Spółki.

Nowa cukrownia na Podolu. Najbliższa okolica Kamieńca pozbawiona była dotychczas większych zakładów przemysłowych. Parę niewielkich gorzelń, olejarń, browarów, oto wszystko, co posiadał najurodzajniejszy zakątek dawnych ziem polskich.

Obecnie wyrósł tam wielki zakład przemysłowy — cukrownia w Makowie, majątku p. Alfreda Żurowskiego. Ten ostatni nabył przed kilku laty dobra makowskie w stanie niezmiernie zrujnowanym przez poprzednich właścicieli. Kilka lat umiejętnej pracy postawiły majątek na drodze do rozwoju.

Właściciele Makowa zainicyowali budowę wielkiej cukrowni, utworzyli towarzystwo akcyjne z kapitałem 800 tys. i w roku bieżącym rozpoczęli kampanię. Dyrektorem-zarządzającym obrany został p. Kazimierz Czerwiński z Olchowa. Dyrektorem technicznym jest p. Kwinto, który zbudował cukrownię i obecnie jest głównym dyrektorem cukrowni w Wiśniowczyku i Makowie.

Fabryka zbudowana jest podług wszelkich najnowszych wymagań i postępu przemysłu cukrowniczego. Przerabia 2.500 berkowców na dobę, w razie potrzeby produkcya może być w krótkim czasie małym kosztem znacznie zwiększona.

Dnia 17. października odbyło się poświęcenie nowej fabryki przez proboszcza z Zalesiec ks. Tarczewskiego.

Cukrownia została puszczona w ruch dn. 25-go z. m.

Kurs kwieciarstwa sztucznego. Staraniem Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Ulanowie pow. Nisko, urządzony zostanie w czasie od 1-go grudnia br. do końca stycznia 1912 r. dwumiesięczny kurs kwieciarstwa sztucznego, na którym instruktorką będzie absolwentka kursu instrukcyjnego, urządzonego w seminaryum przemysłu domowego Ligi pomocy przemysłowej. Podania o dopuszczenie na kurs należy wnieść na ręce przewodniczącego Pomocy przemysłowej dyrektora Tomasza Krzysia w Ulanowie p. loco, pow. Nisko.

Konkurs. Sąd obwodowy w Jiczynie zawiesił konkurs nad czeską fakryką maszyn „Frietz i Machaczek"

Dostawa mięsa i drzewa. Zarząd domu więziennego w Czortkowie rozpisuje publiczną licytacyę ofertową na dostawę następujących artykułów, potrzebnych dla tamtejszego domu więziennego w czasie od 1 stycznia 1912 do końca grudnia 1913, a to: I. około 3500—4000 kg. mięsa wołowego, około 100—150 kg. mięsa cielęcego, około 150—200 kg. wątroby wołowej, około 1400—2000 kg. smalcu wieprzowego i słoniny; II. około 30.000 kg. żyta; III. około 150 m^3 drzewa opałowego bukowego i 120 m^3 jodłowego.

Zapotrzebowanie powyższych artykułów w okresie dostawy wynosi w przybliżeniu ad I. około 7000 K, ad II. 6000 K, ad III. 2000 K. Podstawę do wyporodkowania cen mięsa ad I. wyszczególnionego, stanowić ma opust w procentach od każdoczesnej ceny targowej, zapodanej urzędownie każdego miesiąca przez magistrat miasta Czortkowa, zaś co do artykułów pod II. i III. wyszczególnionych, ceny stałe zapodane przez oferenta. Oferty wnieść należy do 9 grudnia 1911 do godz. 12 w południe do zarządu domu więziennego w Czortkowie.

Depesze Ekonomisty

Ankieta kartelowa w Radzie przemysłowej.

Wiedeń. (TBK.) Oddział rolniczy (III) Rady przemysłowej postanowił przedłożyć na bliskie plenarne zebranie jej kwestyonaryusz w sprawie ankiety kartelowej do zatwierdzenia. Kwestyonaryusz ułożono razem z członkami subkomitetu rady rolniczej przyczem poczyniono kilka zmian i uzupełnień, wyrażono życzenie, by zastępcy sfer rolniczych mieli w każdym razie sposobność uczestniczenia w ankiecie.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 21 listopada 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 12·—, do 12·25. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniana —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okragły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·15 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	55·25	56·—	35·25	36·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	55·50	56·25	35 50	36 25
loco stacye paritas Sokal . . .	56.—	56·50	36·—	36·50
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	58·25	59·—	38·25	39·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 20. listopada 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·80 do 12·—, Żyto gotowe 9·60 do 9·80. Owies obroczny gotowy 8·20 do 8·40. Jęczmień pastewny 7·30 do 8·30. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka 9·50 do 10.50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 100·— do 115·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 66— do 75·—.

PREZES

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem

członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu, że uzupełniający wybór delegata na Zgromadzenie ogólne tegoż Towarzystwa odbędzie się:

I. z obwodu Jasielskiego: Dnia 15. grudnia 1911 w Jaśle, w sali posiedzeń Rady powiatowej, o godz. 1-szej po południu, pod przewodnictwem marszałka powiatu, JW. Tadeusza Sroczyńskiego.

II. z obwodu Rzeszowskiego: Dnia 15. grudnia 1911 w Rzeszowie, w sali Rady powiatowej, o godz. 10-tej rano, pod przewodnictwem marszałka powiatu, JW. Stanisława Jędrzejowicza.

Listy wyborcze wyłożone będą na dwa tygodnie przed ogłoszonym terminem wyboru w agencyach Tow. w Jaśle, względnie w Rzeszowie.

Członkowie Towarzystwa uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych działów ubezpieczeń, otrzymają w myśl § 3. instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem rozpisanych wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczona jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca „Instrukcya wyborcza“, odpowiedni wyciąg ze statutu Towarzystwa, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku członków.

Reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadsyłać należy bezpośrednio do Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, nie później jednak, niż na 8 dni przed terminem wyborów.

Reklamacye później nadesłane, przekazane będą do zbadania i załatwienia przewodniczącemu zgromadzenia wyborczego, który na zasadzie art. 10. statutu Towarzystwa orzeka wspólnie z komisyą wyborczą o ważności reklamacyi.

Kraków, dnia 15. listopada 1911.

J. Męciński m. p.

(Przedruk nie będzie płacony) 1627

Ważne dla Pań! **Ważne dla Pań!**

Gotowe KROJE francuskie

do żurnalu

„Album Parisiana“ obejmującego około 600 modeli

artystycznie wykonanych z opisem POLSKIM **W CENIE K 1·20**

1635

ma na składzie wyłącznie

R. LANDAU — Lwów,

Wydawnictwo „Garderoby dziecięcej“.

3 Czarnieckiego 3

Tamże otrzymać można wszelkie żurnale i manekiny!

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH



DRUKARŃ DOMOWYCH SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE i METALOWE, MARKI PIECZĄTKOWE NALEPKI DO LISTÓW, NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI.



ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 50. – TEL. 2012/VIII.

454

Dnia 23. listopada

o godzinie 10-tej rano odbędzie się

1616 w magazynach firmy

Caro Jellinek

Lwów, Janowska 54

w drodze publicznej dobrowolnej

licytacyi sprzedaż różnych **mebli**

Oryginalne angielskie

RAGLANY



poleca w abonamencie

M. MAREK

Lwów, Sykstuska 29.

1357 Telefon 2131/II.

Prospekty na żądanie opłatnie.

Pracownia sukień damskich 1292

„MIECZYSŁAWA“, Lwów, Chrzanowskiej 10

wykonuje po przystępnych cenach suknie i kostyumy, według najświeższych paryskich żurnali. Potrzebuje panny staniczarki dobrze płatnej.



Z ŁĄK i PASTWISK

wyższe zbiory, większe dochody, tylko

przez obfite nawożenie

40—42 prc. solą potasową.

Kainit stassfurcki zawiera 12·40—15% potasu

Jeneralna Reprezentacya Kalisyndykatu dla Galicyi i Bukowiny

1490 **Józef KARRACH,**

Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19